PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 49 (538) ŚRODA, DNIA 18 CZERWCA 1930 ROKU R ROK X

POLSKA—AUSTRJA 3:1

Doskonała gra naszej reprezentacji. Bezsporna wyższość nad przeciwnikiem Polska-Węgry 3:2. Światowe wyniki Petkiewicza i Kusocińskiego

Jeśli w piłkarstwie naszem istniał kiedy moment, w którym cała Polska sportowa oczekiwała na zwycięstwo swych futbolistów, to momentem tym było spotkanie Polska — Austrja.

Triumf 3:1 odniesiony w Krakowie nad reprezentacją amatorską Austrji jest dla piłkarstwa polskiego jednym z piękniejszych etapów rozwojowych. Cenność sukcesu tego jest tem większa, że stawka była arcycenna: tytuł mistrza amatorskiego Europy środkowej i zdobycie związanego z tytułem tym puharu.

W drużynie naszej, poza umiejętnościami, zwyciężył świetny duch całej drużyny, jej morale. Wychodząc w takim nastroju na boisko, jak to miało miejsce ub. niedzieli, musi się zwyciężyć. Za wspaniały wysiłek należy się całej drużynie polskiej serdeczna wdzięczność.

Zwycięstwo niedzielne przyszło tembardziej na czasie, że po zeszłorocznym świetnym sezonie ciężka klęska budapeszteńska, poniesiona na oczach kilkudziesięciu tysięcy widzów dotknęła opinję naszą bardzo boleśnie. Drugim ciosem były mecze reprezentacji Warszawy w Niemczech, trzecim — ciężka przegrana Krakowa z reprezentacją Budapesztu w Wiedniu.

I oto przyszedł 15 czerwca, termin przedostatniego naszego meczu w puharze amatorskim Europy, a zarazem data obchodu jubileuszu 10-lecia PZPN-u, najpotężniejszej dziś w Polsce organizacji sportowej, jednoczącej pod swemi skrzydłami kilkadziesiąt tysięcy czynnych sportowców.

W ciągu ostatnich paru dni przed meczem temperatura zainteresowań tem spotkaniem wzrastała z godziny na godzinę. Każdy krok polskiego kapitana związkowego, każda wiadomość o składzie Austrjaków, nadesłana z Wiednia, wzbudzała w wielotysięcznych rzeszach sportowych niezwykle żywy oddźwięk i zainteresowanie.

Wreszcie nadeszła upragniona niedziela. Jak chciała tradycja, uroczystości jubileuszowe P. Z. P. N-u, a więc i ich punkt kulminacyjny — mecz Polska—Austrja wspaniałą oprawę znalazły w Krakowie, kolebce nietylko naszego sportu piłkarskiego, lecz również pierwszych wielkich jego poczynań organizacyjnych, oraz siedzibie P. Z. P. N-u w pierwszych 7-iu jego latach istnienia.

Na żadnem może mieście polskiem wielkie wydarzenia sportowe nie odbijają się tak jaskrawie, jak właśnie na Krakowie. Jego cisza wewnętrzna i duża stosunkowo koncentracja sprawia, że o meczu międzypaństwowym słyszy się dosłownie wszędzie: na dworcu ocierasz się o widzów meczowych z innych miast polskich, w hotelu raz po raz mignie ci znajoma twarz jakiegoś reprezentanta czy kibica związkowego lub klubowego; w cukierniach aż szumi od nazwisk, horoskopów, cyfr, dat i wyników.

Cóż dziwnego, że tym razem wrzało jak w ulu, że całe miasto żyło tylko meczem, a arterje, prowadzące ku boisku Wisły, zapchane tysiącem aut i pojazdów, oraz szumiącą i falującą rzeką tłumu, wyglądały naprawdę imponująco.

Już po wpół do piątej trybuny, miejsca stojące i „zielona galerja“ były obsadzone publicznością głowa przy głowie. Na boisku rozgrywano przedmecz, spotkanie międzymiastowe Kraków — Łódź. Mimo walki nierzadko ładnej, patrzono na nią jakby od niechcenia, zachowując swe zainteresowanie i nerwy na godzinę szóstą. W loży PZPN-u, wysoko, aż pod dachem trybun — komplet aeropagu piłkarstwa polskiego. Gen. Bończa-Uzdowski, prezes P. Z. P. N-u, jego wieloletni poprzednik, zasłużony dr. Cetnarowski, płk. Glabisz, mjr. Jacheć, mjr. Piasecki, prezes P. K.S. p. Mallow, inż. Przeworski, pułk. Mond, pułk. Krzyski i cały szereg innych luminarzy piłkarstwa polskiego rozważają raz jeszcze szanse, krytykują skład, stawiają horoskopy.

Rozważania przerywa burza oklasków. Punkt o szóstej na zieleń boiska wpadają Austrjacy. Każdy ruch, każde dotknięcie piłki kontrolowane jest przez kilkanaście tysięcy par oczu. Państwowy hymn Austrji unieruchamia graczy i podnosi trybuny.

Za chwilę goście znajdują się pod krzyżowym ogniem 17-tu aparatów fotograficznych.

Ale oto trybuny zapalają się znów oklaskami. Ich burza rośnie i zamienia się wnet w huragan, rwący powietrze na strzępy. To idą Polacy. W czerwonych koszulkach z białym orłem na piersi i w białych spodeńkach wyglądają przepięknie. Radosne tony „Jeszcze Polska nie zginęła“ zastają ich tuż przed trybuną główną.

Hymn skończony — drużyny i sztab PZPN-u skupiają się na środku. Przemowy, okrzyki, zamiana pamiątek i jeszcze jedna niespodzianka: piłka zrzucona na boisko z aeroplanu. Trafia świetnie — niemal w sam środek pola walki.

Ale oto jest i dyrygent zawodów świetny sędzia niemiecki, Birlem z Berlina.

Przeciągły gwizdek opróżnia boisko od dygnitarzy. Losowanie sprzyja gościom — grają ze słońcem.



DOUBLIŚCI POLSCY I WĘGIERSCY
Od lewej: J. Stolarow, Leiner, M. Stolarow, Aschner



ASY LEKKIEJ ATLETYKI ZAGRANICZNEJ
Engel, Solt i Stanislay, zwycięzcy zawodów P. Z. L. A.

Przebieg emocjonujących zawodów

Naprzeciw siebie stoją przeciwnicy gotowi już do boju.

Polska: Fontowicz: Martyna, Ziemian; Szaller, Kotlarczyk, Mysiak; Czulak, Pazurek, Reyman, Kossok, Balcer.

Austrja: Fiala; Gefing, Schlosser; Wagner, Kaburek, Zankl, Binder, Spechtl, Nowotny, Thalhammer, Koch.

A zatem Polska z Pazurkiem zamiast Ciszewskiego, który przyjechał do Krakowa z Warszawy dopiero w niedzielę rano, Austrja bez zapowiedzianych graczy z Grazu, którzy ceniąc więcej własne ambicje od honoru państwa, wykorzystali mecz, aby zaakcentować swe pretensje do związku.

Zaczyna Polska pod słońce punktualnie o godz. 18-ej min. 10. Już za chwilę Austrjacy goszczą pod naszą bramką. Od nosi się wrażenie, że ich ofensywa nie będzie zbyt groźna dla świetnych tyłów Polski, mimo że pierwsze kopnięcia Ziemiana, a zwłaszcza Martyny są niepewne — widać w nich zdenerwowanie. Podtrzymuje ich na duchu i szybko doprowadza do porządku, opanowanie i pełne rutyny zachowanie się Kotlarczyka I-go.

Niegroźna zresztą gościna Austrjaków pod bramką polską kończy się przytomnem podaniem piłki Fontowiczowi przez Kotlarczyka. Za chwilę gra toczy się na drugiej połowie boiska. Reyman zdaleka probuje swej dyspozycji strzałowej — bezskutecznie. Gra przerzuca się co chwila z pod jednej bramki pod drugą. Niecelny wykop Gefinga trafia w głowę nadbiegającego Pazurka. Rekoszet jest tak silny, że w razie dobrego kierunku siedziałby w siatce.

Wolny za rękę Schlossera mija bez rezultatu zarówno jak kombinacja Kossok — Reyman — Balcer i strzał Pazurka

Reyman pracuje doskonale, Pazurek jest poprawny, ale widać brak dyspozycji strzałowej. Natomiast do Balcera, wskutek doskonałej współpracy pary Wagner — Gefing piłka dociera bardzo rzadko, a Kossokowi literalnie nic się nie udaje.

Po niezłym, ale chybionym, dalekim strzale Reymana gra przenosi się na naszą połowę. Austrjacy są więcej przy piłce, ale akcje ich nie noszą w sobie zarodku bramki. Thalhammer strzela w aut. Przewaga gości przynosi im... utratę pierwszego punktu. W 11-ej min. odebraną piłkę Kotlarczyk wystawia Reymanowi między stojących niemal na linji środkowej, źle ustawionych obrońców.

Wspaniały 40-metrowy bieg Reymana, piękny niezawodny strzał i okrzyk triumfu widowni obwieszcza prowadzenie Polski 1:0. Fiala nie mógł się zdecydować na wybieg i asystował biernie strzałowi.

Po rozpoczęciu gry od środka, piłka wędruje znów pod bramkę gości. Spechtl zawinia rękę, Kossokowi nic się nie udaje — piłka ucieka mu ustawicznie z nóg. Po faulu Martyny, dobry strzał Kocha ratuje Mysiak główką. Po chwili sędzia gwiżdże na faul Kossoka.

Wspaniały strzał Kaburka idzie nad poprzeczką. Ładna, płynna kombinacja Czulak, Pazurek z parokrotnemi zmianami piłki kończy się spalonym ostatniego. Za chwilę po spalonym Kocha w podobnej akcji kilku wymian piłki. Pazurek dobiera sobie za partnera Reymana. Austrjacy mają ciągle więcej z gry, ale ich akcje rozbijają się

24-ta minuta po szybkiej wymianie piłki od Pazurka przez Reymana do Kossoka przynosi przepiękny strzał ostatniego z prawej nogi. Mimo dużej odległości (18 mtr.) Fiala nie jest w stanie interwenjować — piłka siedzi w siatce austrjackiej po raz drugi.

Wiara w zwycięstwo od początku mocna zarówno w drużynie, jak i na boisku, teraz gruntuje się ostatecznie. Jest jasne, że napad austrjacki nie potrafi przedostać się dwukrotnie przez tyły polskie, aby wyrównać, a cóż dopiero — wygrać.

Po rogu dla Polski, w 29-ej minucie gry, ku przerażeniu widowni, Kotlarczyk chwyta się za twarz i pada na boisko. Ponieważ regulamin puharu wyklucza wszelkie zastępstwa, nawet bramkarza, widok znoszonego z placu walki naszego świetnego kierownika defensywy wywołuje wśród widzów konsternację. Na szczęście za dwie minuty gromkie oklaski oznajmiają ponowne wejście popularnego gracza na boisko.

Polacy odprężają się, atakując głównie prawą stroną.

Po niegroźnym strzale Reymana w aut, następuje szybki atak Kotlarczyk, Reyman, Pazurek. Ostatni mija pięknie Schlossera i chybia z ukosa o 20 ctm.

(Dokończenie na str. 2-iej).



JANUSZ KUSOCIŃSKI
ustanawia nowy rekord na 5.000 mtr. 14:59.4, bijąc po wspaniałej walce Finna Yokiviŕte.



TRZECIA BRAMKA DLA POLSKI
Balcer wykorzystuje świetne podanie Kossoka i mimo interwencji Schlossera i Wagnera, uzyskuje stan 3:0.



PRZED ROZPOCZĘCIEM MECZU POLSKA—AUSTRJA 3:1
Kapitanowie drużyn: Reyman (na lewo) i Zankl (na prawo) i doskonały sędzia p. Birlem z Berlina. Z tyłu przedstawiciel K. O. Z. P. N. — płk. Mond i kapitan sportowy P.Z.P.N. mjr. Loth.



POLSKA PROWADZI 1:0
Reyman po wspaniałym przeboju strzela pierwszą bramkę, obok wybiegającego Fiali.



STANISŁAW PETKIEWICZ
przerywa taśmę w rekordowym biegu na 1500 mtr., zostawiając za sobą Kusocińskiego i Yokivirtę.

Jak nasi piłkarze pokonali Austrjaków

(Dalszy ciąg sprawozdania ze str. 1-ej)

Balcer słaby początkowo, zaczyna się rozgrywać i uwalnia się raz po raz od opieki szybkiego Wagnera i Geiinga. Piękny przebój naszego lewoskrzydłowego przedłuża doskonale Kossok — niestety w aut.

Karny egzekwuje Thalhammer. Silny strzał odbija się od poprzeczki i wraca do egzekutora, który wbrew przepisom, dotyka piłki po raz drugi. Trybuny oddychają.

Po wolnym piłkę przejmuje Balcer i w piorunowo szybkim swym locie zatrzymuje się dopiero na Schlosserze, a raczej jego nodze. Austrjaka znoszą z boiska; po chwili wraca, kulejąc.

Pazurek przestrzeliwuje, poczem w ostatniej minucie pierwszej połowy bramka polska znajduje się po raz drugi w bardzo groźnej sytuacji. Fontowicz jest jednak na miejscu: dwa smecze pięścią wyjaśniają groźną sytuację.

Do przerwy Polska prowadzi 2:0.

Po zmianie stron gra początkowo jest dość anemiczna. Polacy przeważają nieco w polu. Jeden z wielu ataków kończy się ładnym, ale zawysokim strzałem Kossoka. Przebój Spechtla Fontowicz ratuje wybiegiem. Pazurek pracuje całą parą, ale w strzałach ciągle zawodzi. W atakach Austrjaków coraz większą rolę zaczyna odgrywać szybki i twardy w walce lewoskrzydłowy Koch. 55-ta minuta przynosi znów gorący moment pod naszą bramką, zakończony strzałem w aut. W dwie minuty później Zankl fauluje Kossoka, który egzekwuje rzut wolny. Świetny strzał trafia w głowę Zankla i zwala go z nóg jak kłodę.

Polacy napierają. Podanie Pazurka ratuje Schlosser na róg. Za chwilę po porywającym przeboju Balcera, podaje on piłkę do tyłu. Reyman strzela słabo w... obrońcę.

Rewanż Kocha likwiduje Fontowicz. Gra przerzuca się bezustannie od jednej bramki do drugiej. Niebezpieczny Koch znów inicjuje wypad, ale Fontowicz jest na stanowisku.

Reyman forsuje Czulaka, którego ofiarne wysiłki idą jednak na marne bądź dzięki zbyt wysokim i wolnym centrom, bądź — niedyspozycji Kossoka i Pazurka. Ostatni wypracowuje sobie doskonałą pozycję, ale w chwili strzału piłka zaplątuje mu się w nogach; poprawka trafia w obrońcę. Austrjacy osiągają przewagę, przyczem ataki ich są dużo groźniejsze, niż przed przerwą. Ofiarna gra naszych tyłów, w czem celuje Martyna, a zwłaszcza Mysiak, nie pozwala jednak gościom na uzyskanie punktu.

Rzadkie ale porywające wypady Balcera sprawiają Austrjakom stale dużo kłopotu. Po jednym z nich Reyman strzela ostro w słupek, piłka wraca na boisko, poprawkę Pazurka chwyta bramkarz.

Robi się ciemno, tak że piłka ginie czasami z oczu.

W 38-ej minucie Balcer przebija się sam i z paru metrów nieuchronnym szczurem podwyższa wynik na 3:0 dla Polski. Nasze zwycięstwo nie ulega już żadnej wątpliwości.

Tu jednak następuje załamanie się psychiczne naszej drużyny, która zbyt szybko chce spocząć na laurach. Tymczasem Austrjacy finiszują wspaniale. Atak, znów lewem skrzydłem, po szybkiej wymianie piłek, doprowadza do pięknego strzału prawoskrzydłowego Bindera, oddanego niemal ze stanowiska środka napadu. Piłka grzęźnie w siatce Fontowicza bezapelacyjnie. 3:1.

Gra przerzuca się na połowę gości, ale w ostatnici minucie są oni znów w ofensywie i uzyskują róg. Po zamieszaniu pod bramkowem Thalhammer strzela znów w siatkę, ale na chwilę przedtem sędzia odgwizduje koniec zawodów.

Wygraliśmy 3:1!

Omówienie obu drużyn, sędziego, głosy znawców o meczu i t. d. umieścimy w najbliższym „Przeglądzie Sportowym".

Odwieczni rywale, Lwów-Kraków 2:2

Kraków: Farkas (Sparta), Pychowski (Wisła), Nowak (Wawel), Ptak (Crac.), Smoleń (Wawel), Bajorek (Wisła), Ściborowski (Waw.), Smoczek (Garb.), Kisieliński (Wis.), Ruta (Podgórze).

Lwów: Krasicki (Czar.), Sobociński (Pog.), Piłat (Cz.), Witkowski (Cz), Hanke (Pog.), Drzymała (Cz), Sawka (Cz), Reyman (Cz), Makuch (Cz), Maurer (Pog.).

Kraków widocznie dla „uświetnienia" tradycji historycznego spotkania uważał za stosowne i tym razem przysłać garnitur, który w najlepszym razie zasługiwał na określenie 2 i pół. To też gdy publiczność dowiedziała się, że miast zapowiedzianej drużyny ujrzy na boisku zespół naszpikowany do połowy A-klasowymi graczami, chciała mieć przynajmniej tę satysfakcję, by udzielono Krakusom należytej nauczki i odesłano ich do domu ze sporym ładunkiem bramek.

Niestety już po pierwszych dwudziestu minutach gry stało się widocznem, że przyjdzie zadowolić się jedynie apetytem, gdyż mniej renomowani goście zapędzili w kozi róg lokalnych matadorów ligowych. Nie wiele też brakowało, by wieńce „Gazety Porannej" oraz waza prof. Żeleńskiego powędrowały do podwawelskiej stolicy, gdyż Kraków prowadził już do 22 min. drugiej połowy 2:0.

Drużyna krakowska grała od pierwszej chwili z wielką ambicją, wygrywając dzięki dobrej technice przeważną część pojedynków. Szczególnie fatalnie wypadło porównanie gry głową, w której zawsze górą był Kraków. Goście byli również lepsi zespołowo. Mimo, że rekrutowali się z różnych klubów kombinowali bardzo sprawnie, wykazując raz jeszcze wszystkie walory szkoły krakowskiej, której tajemnica polega przedewszystkiem na grze nietylko nogami ale i... rozumem.

Lwów nie ma dla słabej gry żadnych usprawiedliwień. Skład opierał się o jedną drużynę uzupełniona jedynie w trzech punktach obcymi graczami powinien był zdobyć się przynajmniej na lepsze zagranie.

Słabych punktów była cała moc. Dobrze spisywał się jedynie przez cały czas Olejniczak, Sobociński, który po kilkunastu minutach zastąpił kontuzjonowanego Krasickiego, oraz Drzymała. Piłat w defenzywie dobry nie oddał ani jednej użytecznej piłki do napadu, pozatem sfabrykował niepotrzebnie rękę na polu karnem.

Napastnicy grali jakgdyby się widzieli po raz pierwszy w życiu. Szczególnie nieudolnie spisywał się Sawka. Reyman skazany na siebie samego nie mógł wiele zdziałać. Drzymała ilekroć otrzymał piłkę stwarzał niebezpieczne sytuacje. Z obrońców bardzo dobry Olejniczak.

Gra rozpoczęła się w ospałem tempie, przyczem Kraków z miejsca wywalcza sobie przewagę utrzymując przez całą pierwszą połowę inicjatywę w swojej ręce. Obydwie strony nie wykorzystują sytuacji więcej sposobności strzelenia bramki mają jednak goście.

Po przerwie obraz się zmienia. Wynik zapowiada się bezbramkowy. W 18-ej min. za przewinienie Olejniczaka dyktuje sędzia wolny, który z linji pola karnego zamienia Kisieliński na pierwszą bramkę. W cztery minuty później Piłat będąc zupełnie wolny chwyta niepotrzebnie piłkę ręką a rzut karny egzekwuje pewnie Ptak.

Teraz dopiero Lwów bierze na ambit i zaczyna energicznie napierać. Owocem ofenzywy jest pięknie strzelona bramka przez Reymana w 29-ej min. Podnieceni gospodarze prą energicznie do wyrównania, co udaje im się też w 43-ej minucie. Rzut wolny Hankego z linji pola karnego chwyta obrońca Nowak i ostrym strzałem pakuje piłkę pewnie do własnej siatki. Widzów około 2.000, sędziował p. Niedzwirski.

Radom -- Warszawa 5:1

Warszawa: Głowacki (Marymont), Mielczarek (Ruch), Pawełkiewicz (Polonia), Izdebski (Ruch), Smosarski — Wierzchowski (R. K. S.), Przeorowski (Mar.), Puchniarz (Pol.), Błażałek (Skra), Jung (Pol.) i Kraśniewski (Skra).

Radom: Pożyczka (Czarni), Grabarczyk — Więckowski (R. K. S.), Pietrzykowski (R. K. S.), Więckowski, Dutkowski, Bielecki (Czarni), Matyjaśkiewicz (R. K. S.), Zieliński (Proch — Zagożdżon), Mazurkiewicz (Czarni) i Herc (Barkochba).

Pierwsze chwile wykazują słabą grę obrony radomskiej. Powoli miejscowi dochodzą do głosu i z każdą chwilą zyskują na przewadze, którą zachowują do końca meczu. Po kilku ładnych kombinacjach trójką wewnętrzną Zieliński strzela pierwszą bramkę dla Radomia. W 34 min. za rękę Grabarczyka wyrównuje Mielczarek z karnego. Radom usilnie dalej atakuje, co też daje rezultaty w formie dwu bramek, strzelonych efektownie przez Zielińskiego przy pomocy Pawełkiewicza oraz przeboju przez Matyjaśkiewicza.

Po przerwie wiatr, który wspomagał Warszawę ustaje, jednak Radom stale naciska i w tej części gry podwyższa wynik przez Zielińskiego i Matyjaśkiewicza do 5-ciu. Kilka ładnych podań Herca nie wykorzystuje atak. Kontrataki Warszawy rozbijają się na doskonałej grze Grabarczyka. Na wyróżnienie zasługują Błażałek i Mielczarek, a z Radomia doskonały Zieliński i pewny bramkarz Pożyczka oraz cała linja pomocy.

Wynik zasłużony. Sędzia p. Egierski z Częstochowy słabszy, aniżeli zwykle, odgwizdywał kilka nieistniejących spalonych, krzywdząc miejscowych.

Ostatnie wiadomości

Mecz koszykówki kobiecej Warszawa — Łódź rozegrany w Łodzi zakończył się wynikiem 4:4.

Reprezentacja piłkarska Lwowa przegrała w Czerniowcach z reprezentacją z reprezentacją Bukowiny w stosunku 2:3. Bramki dla Lwowa zdobyli Wronka i Kobziarz.

Czwórka K. W. 04 doznała sensacyjnej porażki, na regatach i urządzonych w ramach obchodu dziesięciolecia sportu w Wielkopolsce. Zwyciężył ją Tryton.

K. K. T. odniósł pełny sukces, zwyciężając Pogoń 6:1. Jedyny punkt dla Pogoni zdobył dr. Foerster, zwyciężając Steinera. Na pierwsze miejsce wysunęło się spotkanie Wittmann (K. K. T.) — Foester. Zupełnie zasłużenie zwyciężył młody Wittmann w stosunku 4:6, 7:5, 6:2. Walka tych dwu rywali nie była ani ładna, ani interesująca za wyjątkiem drugiego seta. Obydwaj gracze obrali system wyczekiwania na błąd przeciwnika. Czasami tylko ponosił temperament mało rutynowanego Wittmanna, co przeważ nie kończyło się stratą punktu.

Halina Konopacka-Matuszewska po powrocie z Monte Catini w sobotę, już w niedzielę startowała na zawodach Rodziny Wojskowej, osiągając w dysku doskonały wynik 34.58, a w kuli 10.68. 60 mtr. i skok wwyż wygrała Woynarowska w 8 sek. i 131.

W. A. C. (Wiedeń) komb. druż. Amatorski — Ruch 5:3.

Powyższy wynik jest dla ślązaków dużym sukcesem, zważywszy specjalnie, że W. A. C. w sobotę pobił reprezentację Śląska Opolskiego w stosunku 15:1.

Podkreślić należy, że Polacy zupełnie się dostroili do koncertowej gry wiedeńczyków i byli równorzędnym przeciwnikiem. Szczególnie było to widoczne u graczy Ruchu, którzy grali na niepowszednio wysokim poziomie.

Kraków -- Łódź 5:1

Przedmecz zawodów Polska — Austrja

Łódź: Falkowski; Cyll, Gałecki; Pegza, Pudlarz, Jasiński; Stollenwerk, Witowski, Tadeusiewicz, Pawlak, Kudelski.

Kraków: Koźmin; Konkiewicz, Skrynkowicz; Nagraba, Selinger, Seichter; Mazur, Mitusiński, Kotlarczyk II, Joksz, Bator.

Mecz międzymiastowy, rozegrany przed spotkaniem Austrja — Polska, przyniósł gospodarzom zdecydowane i zasłużone zwycięstwo.

Grę rozpoczyna Kraków pod słońce. Parę minut przewagi gości, poczem inicjatywa przechodzi do krakowian. Po paru pociągnięciach Selinger wypuszcza Batora, centrę tegoż przerzuca Joksz Mitusińskiemu, ten zaś przedryblowuje Gałeckiego i strzela z bliska w róg 1:0.

Kraków dochodzi znowu do głosu. 27 i 31 min. przynoszą dwie ciężkie sytuacje pod bramką łódzką, zaprzepaszczone przez Joksza. Do przerwy przewaga Krakowa — bezowocna.

Po przerwie Kraków ciągle na froncie. W 16-ej minucie Joksz wypuszcza Batora — po centrze tegoż powstaje tłok pod bramką łódzką, piłkę oddaje Mitusiński i strzela z bliska 2-gą bramkę. Łódź załamuje się. Obrona popełnia rażące błędy, to też bramka Mitusińskiego w 18 min. i oto trzeci goal! W 30 min. piękne wyłożenie Joksza zamienia Bator strzałem z 3-ch metrów w czwartą bramkę. W minutę później błyskawiczny wypad Stolenwerka omal że nie kończy się bramką. Koźmin ratuje w ostatniej chwili.

Okres ataku nie zmienia wyniku, zato Mitusiński przejeżdża sam przez obronę i zdobywa w 43 m. piąty punkt dla Krakowa. W ostatniej sekundzie Pawlak strzela z centy Stollenwerka honorową bramkę.

W drużynie łódzkiej na wysokości zadania stali jedynie bramkarz Falkowski i Stollenwerk w ataku. Reszta przeciętna, lub jak np. środkowa trójka, wręcz słaba. Drużyna krakowska, zestawiona ad hoc, i to dość niefortunnie, nadrabiała pewne braki w zgraniu dobrem wyszkoleniem technicznem, ambicją i kapitalną formą fizyczną.

Najlepszym graczem na boisku był Mitusiński. Kotlarczyk II powolny. Joksz czuł się na lewej stronie nieswojo, lecz Batora wypuszczał pierwszorzędnie. W pomocy brylował Nagraba. Selinger dość dobry, Seichter najsłabszy. Obrona pracowała dobrze. Koźmin obronił parę ciężkich sytuacji. Mecz prowadził p. Rumpler.

Na trójmecz bałtycki

jadą nasi lekkoatleci

Skład reprezentacji Polski na trójmecz bałtycki (20 i 21 b .m. w Tallinie) został ustalony w sposób:

100 mtr. Sikorski, Szenajch, 200 mtr. Biniakowski, Szenajch, 400 mtr. Piechocki, Biniakowski, 800 mtr. Lesicki, Kusociński, 1500 mtr. Kusociński, Lesicki: 5 klm.: Kusociński, Kabut, 10 klm. Kabut; 110 mtr. Nowosielski, Zajusz 4x100 mtr., Szejnach. Piechocki, Sikorski, Biniakowski. 4x400 mtr. Piechocki, Meyro, Cejzik, Biniakowski, wdal Sikorski Nowosielski, wwyż Meyro, Cejzik, tyczka Adamczak, Majtkowski, kula Heljasz, Cejzik, dysk Heljasz, Górski, oszczep Szydłowski, Cejzik.

Pewne słabe strony reprezentacji spowodowane są ograniczeniem liczbowem ekspedycji do 15 osób. Petkiewicz jechać nie może, gdyż nie ma jeszcze uregulowanych spraw z zrzeczeniem się obywatelstwa łotewskiego, co mogłoby go narazić na nieprzyjemności przy przejeździe przez Łotwę. Reprezentacja wyjeżdża z Warszawy we wtorek o godz. 23 wiecz.

Warszawa — Łódź 2:1

Stolica zdobywa puhar „Republiki"

Wobec widowni wypełnionej kilku tysiącami widzów reprezentacja stolicy po raz trzeci z rzędu starła się w ub. niedzielę w walce z reprezentacją piłkarską Łodzi. Handicap gospodarzy — ich gra na dwu frontach wyrównał w pełni fakt, że stolica zupełnie nie korzystała tym razem z usług graczy czołowych swych klubów ligowych, jak trójka środkowa Legji, Bułanow i inni.

Mimo to, piłkarze stołeczni potrafili na gorącym gruncie łódzkim rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść i wywieźć z Kominogrodu zwycięstwo tem cenniejsze, że przynoszące Warszawie w konsekwencji definitywne zdobycie puharu przechodnego „Republiki".

Gra prowadzona z bardzo nieznaczną przewagą gości w polu, mimo gorąca toczyła się w dużem tempie. Pierwsza bramka pada dla Łodzi ze strzału wolnego kierownika napadu Królewieckiego za faul Szczotkowskiego.

Pierwsza połowa, mimo, że łodzianie grali pod wiatr, wykazała pewną ich przewagę, niewyzyskaną wskutek dobrej gry tyłów Warszawy i słabej — napadu gospodarzy.

Po przerwie drużyna stołeczna przejmuje inicjatywę w swe ręce, a lepsza, niż u łodzian linja napadu, rozstrzyga mecz na swoją korzyść.

Bramka wyrównująca pada w 9-ej minucie ze strzału Ogrodzińskiego — zwycięska — w 26-ej min. uzyskuje Przeździecki po wolnym bitym przez Szczepaniaka.

Do pięknego zwycięstwa Warszawy przyczyniła się w pierwszym rzędzie linja pomocy z Cebulakiem i doskonałym Szczepaniakiem na czele. Obrońcy rolę swą wypełnili w pełni zadawalająco. Natomiast nie bez winy przy utracie bramki był Keller. W napadzie najlepiej wypadł Ogrodziński, niezły był Przeździecki, a po przerwie Jung. Piliszek, zastępujący kontuzjowanego już w 15-tej min. Kaczanowskiego wypadł b. blado, tak samo jak dwaj lewoskrzydłowi (również zamieniani) — Lerner i Bluman.

U gospodarzy na plan pierwszy wybił się Karasiak w obronie i Jegorow w bramce, niezły był Triebe, pozatem — miernota.

Sędzia p. Hanke, dobry.

Czwartkowe mecze ligowe

Ostatnie dwa mecze ligowe zdecydowały o utwierdzeniu się Cracovii na pierwszem miejscu w tabeli przed pokonaną przez nią Wisłą, która ma teraz straconych 4 pkt. Patrząc na sytuację pod tym kątem istnieje jeszcze tylko dla Legji możliwość dogonienia lidera, gdyż wojskowi stracili dotąd tyleż co Cracovia — t. j. 2 pkt.

Ruch potwierdził opinję wypowiedzianą o nim parokrotnie na tym miejscu: pobił on w Kr. Hucie Ł.K.S. 4:0 i skoczył aż na czwarte miejsce w tabeli przed Legję.

Najbliższy czwartek świąteczny dn. 19 czerwca przyniesie nam trzy spotkania ligowe: w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

Legja będzie miała właśnie okazję odzyskać swe czwarte miejsce w tabeli, gdyż przeciwnik jej — Ł. K. S. przechodzi bardzo wyraźny spadek formy i w stolicy ma nikłe szanse na sukces z doskonałym obecnie zespołem wojskowych.

Ostatni rok zresztą pozostawił Legji obowiązek wyrównania dwu porażek ligowych 0:2 i 1:2, ku czemu zdarza się nader dogodna okazja. Jeszcze przedtem wyniki walk brzmiały 1:3, 6:3 (1927) i 3:0, 0:1 (1928). W razie przegranej Ł. K. S. znajdzie się z 11 pkt. straconemi na jednej linji z Polonją.

Kraków będzie miał możność oklaskiwania ewentualnego pierwszego zwycięstwa ligowego Garbarni, której przeciwnikiem są Czarni, drużyna nie mogąca się pochwalić dotąd również żadnym sukcesem ligowym.

Własne boisko, dobra forma drużyny, wobec niezbyt mocnego rywala powinna przynieść krakowiakom dwa punkty. Podkreślić jednak trzeba, iż Czarni mieli cztery mecze nierozstrzygnięte (z tego trzy bezbramkowe), a ulegli 1:2 Cracovii i 1:3 Ł. K. S.-owi w Łodzi.

Czy przeto ostatnie ich zwycięstwo nad Jahnem (Rumunja) 12:1 nie jest właśnie zwrotem ku lepszemu i zapowiedzią serji sukcesów — przekonamy się w czwartek. W ub. roku Garbarnia przegrała we Lwowie 3:5, bijąc Czarnych w Krakowie 3:2.

Po raz pierwszy spotkają się w walce o mistrzostwo Ligi — Pogoń i Ł. T. S. G. Fakt, że mecz odbędzie się we Lwowie wyklucza niemal możliwość porażki Pogoni, znanej z ambitnej gry u siebie w domu.

Łodzianie przecież udowodnili, że są zespołem niemniej twardym, a każdą chwilę słabości umieją u przeciwnika wykorzystać mając słynnego strzelca Herbstreicha.

Po czwartkowych meczach znaczne wyjaśnienie powinno nastąpić w dolnej partji tabeli ligowej, gdzie Garbarnia może wyjść znowu przed Czarnych i Warszawiankę, a Pogoń nawet na szóste miejsce przed Ł. K. S. i Polonję.

Wileńska klasa A rozegrała następujące spotkania: Ognisko — 78 p. p. (Baranowicze) 3:2. Ognisko wygrało z trudem, strzelając zwycięską bramkę w ostatniej minucie. U kolejowców wyróżnił się nowy nabytek Liśkiewicz. Pawlak w obronie był b. słaby. U wojskowych najlepszy Dzikowski, strzelec 2 bramek. Dla Ogniska punkty zdobyli bracia Wasilewscy. ŻAKS — Lauda 3:1. Zasłużone zwycięstwo ŻAKS, lepszego pod bramką i w polu.

Święto wojewódzkie W. F. i P. W. w Wilnie zakończył swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Wyniki były następujące: 100 mtr. Zardrin (11.4); 800 mtr. Zajewski 2:10.4; 3 klm. Żylewicz 10 m., wdal Czaprowski 611; wwyż — Zapolski 152; tyczka Żyliński 280; dysk — Zardrin 38.52; oszczep Wojtkiewicz 47.56; 4 x 100 Wilno 49.2.

Panie: 60 mtr. i wwyż Alksinówna 9.1 i 117; wdal i kula — Kraśnicka 453 i 761.

Gry sportowe w Warszawie. W spotkaniu hazeny Polonia pokonała Grażynę 9:5 (7:1). Spodziewano się naogół gry wyrównanej, tymczasem Polonia przeprowdza szereg pięknych kombinacyj i ku ogólnemu zdziwieniu zdobywa do przerwy 7 bramek. Po przerwie, mimo zejścia z boiska Fryszczynowej, Polonia nadal przeważa, traci jednak 4 bramki z powodu nonszalancji obrony. W koszykówce męskiej Polonia pokonała swą najgroźniejszą rywalkę, YMCA, 39:20, podkreślając raz jeszcze swe bezkonkurencyjne stanowisko w stolicy.

Szamota startował w czasie Zielonych Świątek w Kopenhadze do australijskiego handicapu parami 3.700 mtr. Konkurencja była bardzo silna, udział brało 13 par. Pierwsze miejsce zajęła para van Massenhove — Perrin (15 mtr.), a drugie wywalczył Szamota z Willy Larsenem (60 mtr.). W pobitem polu znaleźli się kolarze o pierwszorzędnych nazwiskach, jak Gerardin —Kundsen (O), Dinkelkamp — Nielsen (30 mtr.), Tranden — Joergeusen (45 mtr.), Hoe Hansen — Enrico Larsen (75 mtr.) i inni.

Ostrovia osiągnęła dwa piękne zwycięstwa, bijąc czołową drużynę niemiecką z Wrocławia V. i. R. 1897 w stosunku 10:2 i 8.3.

Dzień P. Z. P. N-u odbył się w niedzielę w Poznaniu, przynosząc zarówno słabe wyniki, jak i niewielki dochód. Warta kombinowana pokonała reprezentację klasy A. Wynik 3:0. Bardziej sprawiedliwy byłby remisowy. Repr. niezgrana w ataku zaprzepaściła moc dogodnych sytuacyj podbramkowych. Bramki zdobyli: Scherfke II, Śmiglak i samobójcza. Sędziował p. Nawrocki. Widzów 200 osób. Dalsze wyniki były: HCP — Legja 4:4 (1:2). Obydwie drużyny z rezerwami. Klasa B repr. — Sparta 3:1 (2:1); klasa C — klasa B 3:2 (2:2).

Do obozu treningowego koszykówki przed meczem Polska — Szwecja w Krakowie (dn. 29 b. m.) wyznaczone zostały następujące zawodniczki: Wojnarowska, Kolecka, Gotowska (Warszawa), Połońska, Gapińska, Kwaśniewska (Łódź), Czerska, Jasna (Kraków), oraz jeszcze dwie zawodniczki z Krakowa. Kierownikiem obozu jest p. Woskowicz.

Tenniściści Pogoni katowickiej obchodzili miłą uroczystość otwarcia domu klubowego na swych kortach. Dla uświetnienia uroczystości rozegrano spotkanie katowicki K. I — Pogoń o międzyklubowe mistrzostwo Polski.

1.500 klm. — 3:57,2. — 5000 klm. — 14:59,4

Petkiewicz i Kusociński na wyżynie światowej

Wspaniałe rekordy Polaków i zwycięstwa nad przeciwnikami zagranicznymi

Kulminacyjnym momentem międzynarodowych zawodów P. Z. L. A. były naturalnie dwa biegi z udziałem naszych superasów Petkiewicza i Kusocińskiego. Przeciwnikami ich byli Finn Jokivirta i Czech Koscak. Przeciwnikiem równorzędnym dla Polaków był jedynie Yokivirta. Koscak dowiódł ponownie, że walczyć z nami jak równy z równymi nie może.

Bieg 1.500 mtr. z udziałem obu Polaków i Yokivirty był jednym z najwspanialszych momentów lekkiej atletyki polskiej. Do ostatniej chwili sytuacja zmieniała się, a wynik był niepewny. Ów niesłychanie wysoki ton napięcia walki, zakończony został godnie przepięknym wynikiem. Trzech zawodników osiągnęło czas poniżej 4 minut.

Bieg 5 klm., który przyniósł nam w plonie najlepszy bezwątpienia rekord polski — przekroczenie granicy 15 minut, owej granicy ekstra klasy światowej — nie miał niestety należytej oprawy, gdyż Petkiewicz na starcie nie stanął.

Rola Yokivirty w obu tych biegach była tak dominująca, że przynosi ona tylko zaszczyt reprezentantowi najlepszych długodystansowców świata

I Kusociński i Petkiewicz przewyższali klasą swego przeciwnika. Yokivirta trenowany na wzorach Nurmiego i Ritoli, zapewnił jednak właśnie swym przeciwnikom owe świetne wyniki. On to dyktował za każdym razem tempo, zmuszając przeciwników do walki na czas, a nie na finisz. On to wprowadzał ożywienie ciągłemi zrywami i atakami.

W momentach decydujących zawiodły go siły. Ale ten młody, odważny biegacz, który walczył zawsze otwarcie, lojalnie, zawsze w nieskazitelnym stylu, pozostanie na długo w naszej pamięci.

Bieg 1500 mtr. wprowadził ożywienie do nudnego programu pierwszego dnia zawodów. Na starcie traci Yokivirta odrazu dwa metry. Prowadzenie obejmuje Petkiewicz w tempie wolnem, to też Yokivirta prędko wychodzi na czoło, pociągając za sobą Kusocińskiego. Pierwsze 400 mtr. w 1:05, nie rokuje wielkich nadziei na pobicie rekordu. Pod prowadzeniem Yokivirty drugie okrążenie jest trochę szybsze 1:04. Kusociński biegnie tuż przy Finlandczyku, nawet za blisko niego, Petkiewicz trzyma się przezornie ztyłu.

Ogromny zasób sił u przeciwników pozwala im rozpocząć walkę decydującą już na 600 mtr. przed taśmą. Kusociński przed trybunami przyśpiesza wyraźnie i po 100 metrach mija wreszcie Yokivirtę. Petkiewicz zostaje się o parę metrów ztyłu. Polak wygląda na zmęczonego, a tempo biegu jest teraz tak ostre, że chwila wahania u Petkiewicza może zadecydować o przegranej.

W tym decydującym momencie zaczyna się walka, jakiej nie pamiętamy na bieżniach Polski; Petkiewicz zaczyna finisz. Już nie ów piorunujący „demarrage", dzięki któremu osadzał przeciwników w miejscu. Nie, na to go nie stać. Petkiewicz zaczyna walczyć metr za metrem, zbliża się do dwójki, walczy z nią na wirażu na dużem okrążeniu i wreszcie przy wyjściu na prostą ucieka im. I Kusociński i Jokivirta są zaskoczeni i pozwalają Petkiewiczowi uciec o parę metrów. Do końca jest jeszcze 300 mtr. Pierwszy zaczyna gonić uciekającego Polaka Jokivirta. Jeszcze na prostej naprzeciw trybun mija on Kusocińskiego i na ostatnią krzywiznę wbiega jako drugi. Petkiewicz jednak jest już daleko, i bieg, zdawałoby się, jest już rozegrany.

Kusociński jednak nie rezygnuje tak łatwo z walki. W chwili gdy wszyscy uważają, że przegrał on już do Finna i myślą tylko, czy Petkiewicz wytrzyma do końca, gdyż Jokivirta zbliżał się do niego, Kusociński przypuszcza nagle ponowny atak. Tego Jokivirta spodziewać się nie mógł. To też kapituluje niemal bez oporu. Na ostatnich 60 mtr. Kusociński jest już drugi, zbliża się nawet do Petkiewicza, ale o dojściu doń marzyć nie może.

Wśród burzy oklasków, mija Petkiewicz taśmę w czasie świetnym 3:57,2, Kusociński drugi o 6 mtr. w czasie 3:58,4, lepszym od własnego rekordu. Trzeci Jokivirta o 4 mtr., walczący na ostatnich jeszcze metrach, w czasie 3:59,6, a więc też poniżej 4 mtr., tej granicy, którą przed tygodniem przekroczył po raz pierwszy na bieżniach polskich Kusociński.

Do biegu 5 klm. Petkiewicz nie stanął, pojedynek więc rozegrał się między Yokivirtą i Kusocińskim; Koscak tylko przez 5 okrążeń wytrzymał tempo. Bieg prowadził znów Yokivirta w tempie dość wolnem. Ażeby rekord mógł być pobity, okrążenie musiało być pokrywane w 1:12, Yokivirta prowadzi w — 1:13.

To też początkowo wszyscy biegacze idą razem; w trzeciem okrążeniu już tylko Kusociński, Yokivirta i Koscak są na czele. W szóstem okrążeniu Finn przyspiesza i odrywa się wraz z Kusocińskim od Koscaka. Tempo wzrasta 1:12,5. Aby być pewnym, że nikt im już grozić nie będzie, następne okrążenie wynosi aż 1:10,4. Koscak jest już o 100 mtr.

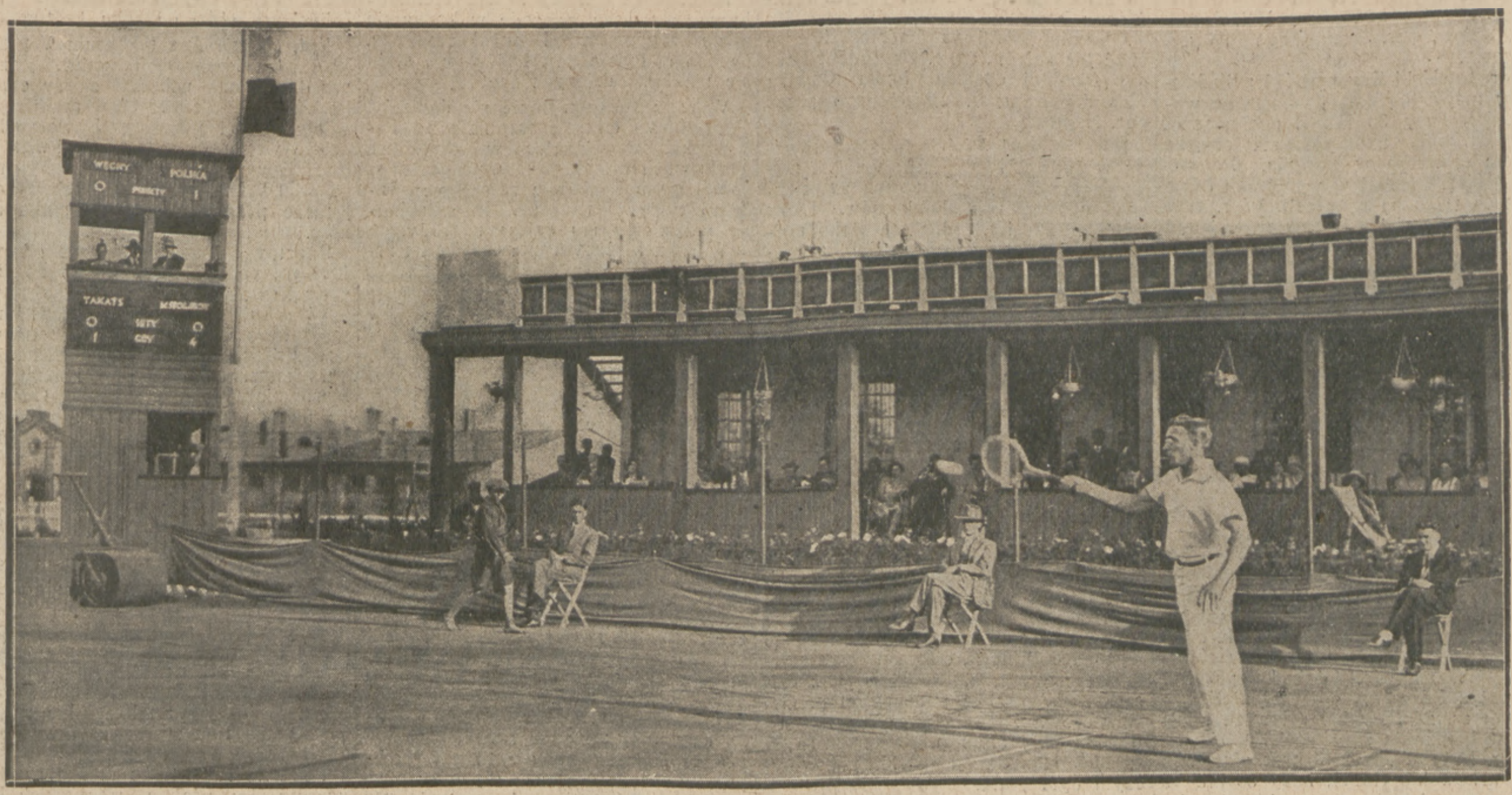
3 klm. — 9:04; czas słaby, nie rokuje w żadnym wypadku nowego rekordu.

Kusociński jakby zdopingowany hiobową dlań wiadomością, przyspiesza i zaczyna się walka, która trwa bez zmian do końca biegu, targając nerwy publiczności, a siły biegaczom: Walka prowadzona w tempie 5:56 sek. na 2 klm., walka w biegu, którego druga część jest znacznie szybsza od pierwszej. Rzecz niesłychanie rzadka, w dziejach sportu, świadcząca wymownie o stawce ambicji przeciwników.

W ósmem okrążeniu nieco wolniejszem (1:13), Kusociński mija Yokivirtę przed trybunami. Prowadzi jednak tylko przez wiraż, gdyż przy wyjściu na prostą, Yokivirta znów wychodzi na czoło. Powtarza się to przez trzy następne okrążenia. Kusociński stale prowadzi, a potem Yokivirta go mija. W międzyczasie Finn krótkiemi sprintami, stara się oderwać od przeciwnika (tak, jak to robił Nurmi przy wbieganiu na prostą pod wiatr w pamietnym biegu z Petkiewiczem). Napróżno.

Na 600 mtr. przed taśmą sprint taki u Yokivirty zapowiada już finisz, Finn odrywa się o 5, potem 7 mtr.; jeszcze parę metrów, a bieg będze przegrany. Ale Kusociński zrywa się do walki, powoli dochodzi od przeciwnika, mija go i zaczyna oddalać się metr za metrem. Finn nie ma już sił do walki, zwalnia widocznie, a Kusociński resztkami sił przerywa taśmę, nagradzając swój piękny wysiłek nowym rekordem Polski 14:59,4. Yokivirta, który na ostatniej prostej minął jeszcze paru przeciwników (okrążenie), drugi w 15:17,2, trzeci Koscak 15:51,8, czwarty Puchalski 15:53.

Za chwilę megafon ogłasza wśród niemilknących braw publiczności, że pierwszym Polakiem, który przekroczył 15 min. na 5 klm. jest Janusz Kusociński.



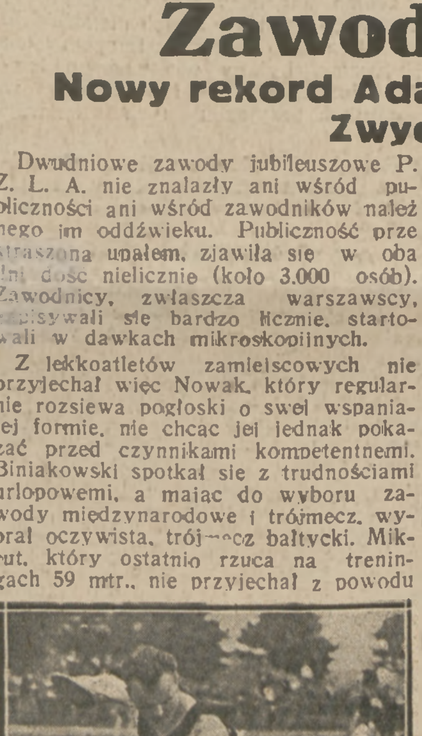
M. STOLAROW ZWYCIEŻA TAKATSA
Pierwszy tennisista Polski, wzorowo ustawiony, odbija piłkę serwisową

Zawody Jubileuszowe P. Z. L. A.

Nowy rekord Adamczaka. Lesicki (Bydgoszcz) rewelacją średnich dystansów. Zwycięstwa gości zagranicznych. Sukcesy prowincji

Dwudniowe zawody jubileuszowe P. Z. L. A. nie znalazły ani wśród publiczności ani wśród zawodników należnego im oddźwieku. Publiczność przestraszona upałem, zjawiła sie w oba dni dość nielicznie (koło 3.000 osób). Zawodnicy, zwłaszcza warszawscy, zapisywali sie bardzo licznie, startowali w dawkach mikroskopijnych.

Z lekkoatletów zamiejscowych nie przyjechał więc Nowak, który regularnie rozsiewa pogłoski o swej wspaniałej formie, nie chcac jej jednak pokazać przed czynnikami kompetentnemi. Biniakowski spotkał sie z trudnościami urlopowemi, a majac do wyboru zawody miedzynarodowe i trójmecz, wybrał oczywista, trójmecz bałtycki. Mikrut, który ostatnio rzuca na treningach 59 mtr., nie przyjechał z powodu braku funduszów. Sikorski nie startował, choć do Warszawy przyjechał.



KIVI (FINLANDJA),
vicemistrz Olimpjady, wygrał w Warszawie dysk z dość słabym wynikiem.

Zawodnicy warszawscy zawiedli na całej linji. W pierwszym dniu wycofywanie się z poszczególnych konkurencyj przyczyniło sie do zupełnego fiasca zawodów. Przedbiegi, w których biegało 2 zawodników, były na porządku dziennym. Szczytem wszystkiego było 400 mtr., gdzie urządzono przedbiegi, choć wszyscy startujący wchodzili do finału. Rezultat: pierwszy przedbieg w czasie 1:12 (!) i drugi — solowy bieg Cejzika w czasie 51,8... i Piechockiego w 1:15 sek. A tak łatwo było tego uniknać: trzeba było tylko policzyć do... sześciu.

Drugi dzień zrehabilitował nieco organizatorów. Zawody były ciekawsze, sprawniej przeprowadzone, bez długich przerw, choć zgłoszenia i tym razem nie były wypełnione. Raziło to specjalnie, gdyż pod bokiem panów walczyły panie, wykazując niezwykłą ambicję i sumienność.

Z gości zagranicznych na plan pierwszy wybił się długodystansowiec Yokivirta i sprinterzy Solt i Engel. Niestety sprinterzy byli na tych zawodach klasą dla siebie, tak że walczyli tylko ze sobą. Zabrakło Trojanowskiego, Szenajcha i Sikorskiego, którzy pewniej się czuli na trybunie, niż na bieżni. Yokivirta był tylko tłem dla Kusocińskiego i Petkiewicza, ale tłem wspaniałem. Ten młody Finn, biegnący miękkim, długim krokiem o nieskazitelnym stylu niósł na swych barkach cały ciężar biegu i wypracował oba wspaniałe rekordy polskie.

Kivi żyje wspomnieniami sukcesów olimpijskich i wygrał tylko dlatego, że Polacy nie są jeszcze w formie. Koscak ostatecznie dowiódł, że nie dorósł do klasy polskich biegaczy. Stanislay, świetny stylowo, sympatyczny skoczek, był nie w formie, ale i to wystarczyło do zwyciestwa.

Z Polaków w bardzo dobrej formie byli Piechocki, Nowosielski, Szydłowski, Adamczak i Majtkowski. Piechocki wygrał pewnie 400 mtr. i był najlepszy z Polaków na 200 mtr. Nowosielski uzyskał doskonały czas w płotkach i dobry wynik, jak na tę skocznię, w skoku wdal. Szydłowski jest w formie lepszej, niż za swych najlepszych czasów. Powrót tego zasłużonego zawodnika do reprezentacji witamy z prawdziwą radością.

Adamczak swym świetnym rekordem w tyczce zaimponował wszystkim. Majtkowski i Zakrzewski byli jego godnymi partnerami. Wieczorek zawiódł.

Czysz stracił zupełnie start i w swej obecnej formie nie może być groźny. Heljaszowi wojsko i... boks stanowczo nie służą. Kądzielawa dokazuje cudu, rzucajac 50 mtr. zupełnie zdeformowaną po jakimś wypadku reka. Ale cuda te nie wystarczaja do zwyciestw. W słabej formie jest ciagle Trojanowski. Meyro przekroczył, jako pierwszy Polak w roku bieżacym 175: Nie możemy być przecież z tego dumni. Zajusz w płotkach nie zrobił specjalnych postepów, idzie jednak nad niemi płynniej. Cejzikowi mamy za złe wycofanie się z finału na 400 mtr., który przy jego udziale wygladałby zupełnie inaczej. Zuber, Pernak i Nowakowski nie odegrali żadnej roli.

Rewelacja zawodów był Lesicki z Bydgoszczy. „Przegląd Sportowy" pierwszy przepowiedział pomorzaninowi świetną przyszłość zrealizował on swe obietnice prędzej, niż przypuszczaliśmy i wstępnym bojem zdobył sobie miejsce w reprezentacji. Młody ten średniodystansowiec, ma doskonałe warunki, długi krok i serce w walce. Prowadził cały bieg 800 mtr. przy silnym wietrze i wygrał w czasie poniżej 2 m. Dokonało tego dotąd może dwu Polaków.

Kozłowski z Białegostoku jest nadzwyczaj uzdolnionym miotaczem, o pewnych błedach stylowych, ale ogromnej szybkości. 40 mtr. powinien przekraczać stale. Rzepus z G. Śląska, zawodnik stary, teraz zdaje sie dopiero doszedł do swej formy, niestety już szczytowej.

Wśród pań na pierwszy plan wybijała sie Orłowska, która osiągnęła doskonały czas na 200 mtr. W doskonałej formie były Schabińska, Hulanicka, Kobielska i Sikorzanka.

Wyniki szczegółowe były następujące:

100 mtr.: 1) Solt 11 sek., 2) Engel 11 s., 3) Czysz o 2 mtr., 4) Pernak. Engel wspaniale finiszuje i zdaniem naszem, na taśmie jest pierwszy. Polacy roli nie odegrali.

200 mtr.: 1) Engel 22,5 sek. 2) Solt o metr, 3) Piechocki o 3 mtr. (23 s.). Wspaniała walka biegnacych koło siebie cudzoziemców. Engel jest znów szybszy na finiszu.

400 mtr.: 1) Piechocki 50,8. 2) Żuber 52 sek. 3) Nowakowski. Piechocki ma świetny początek, słabnie jednak wyraźnie pod koniec. Brak mu ciągle wytrzymałości.

800 mtr.: Lesicki 1:59,4. 2) Rzepuś o 3 mtr. (czas 1:59,8 budzi poważne zastrzeżenia). 3) Sidorowicz (Wilno) 2:00. Lesicki prowadzi od startu do mety; na 100 mtr. przed taśmą atakują go Sidorowicz i Rzepuś, lecz pomorzanin przyśpiesza i odrywa się od zacięcie walczacej dwójki. Zwycięstwo i styl Lesickiego świadcza o ogromnym jego talencie. Jesteśmy przekonani, że w konkurencji Lesicki obniży znacznie swój wynik. Czas 400 mtr. — 57 sek.!

110 płotki: Nowosielski 15.7. 2) Zajusz 16 sek., 3) Trojanowski 16 sek. Zajusz bije Trojanowskiego na finiszu. Nowosielski bez konkurencji.

Sztafeta szwedzka: 1) AZS 2:06,8, 8) sztafeta kombinowana (Jokivirta, Koscak, Engel, Solt) 2:06,9. Świetnie biegł Engel. Sztafeta 4x100 mtr. nie odbyła się z powodu wycofania się wszystkich zgłoszonych zawodników.

Skok wdal: 1) Nowosielski 685, 2) Sobieraj 668, 3) Luckhaus (Białystok) 658. Nowosielski doskonały stylowo, ma jeszcze za słabe odbicie.

Wwyż: Stanislav 180, 2) Meyro 175, 3) Dobrakowski 170. Poziom niski.

Tyczka: Adamczak 368 (rekord Polski). 2) Majtkowski 3.60, 3) Zakrzewski 350. 4) Wieczorek 330. Konkurencja rozegrana na poziomie niespotykanym dotad w Polsce. Trzej pierwsi w formie rekordowej. Zakrzewski spełnia pokładane w nim nadzieje, choć styl jego budzi zastrzeżenia.

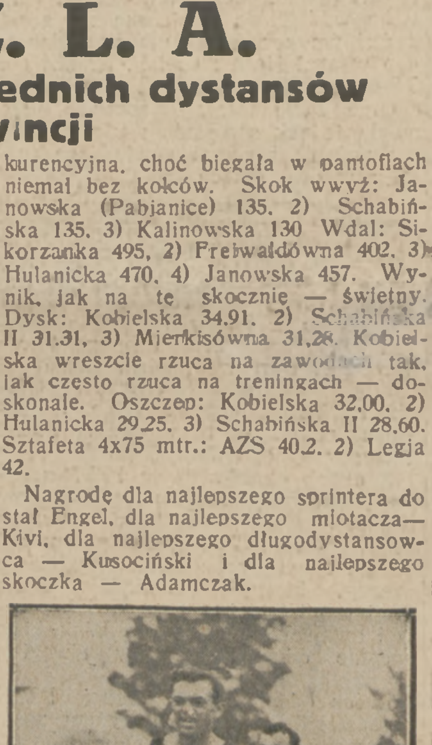
Rzut kulą: 1) Heliasz 13.90. 2) Kivi 13.07, 3) Kałuba 11.68. Kivi rzuca kulą przygodnie. Heliasz jeszcze nie w formie.

Dysk: Kivi 42,19. 2) Kozłowski 39,89. 3) Cejzik 39,34. W pobitem polu: Heljasz, Szydłowski, Wieczorek.

Oszczep: Szydłowski 53,62, 2) Kądzielawa 50,62. 3) Dobrakowski 48,39.

Panie: 50 mtr.: Hulanicka 7 sek. (rekord Polski). 2) Schabińska. 3) Sikorzanka. Hulanicka wygrywa łatwo dzięki świetnemu startowi. 200 mtr.: Orłowska 27,6. 2) Schabińska 28,5. 3) Gędziorowska. Orłowska jest bezkonkurencyjna, choć biegała w pantoflach niemal bez kolców. Skok wwyż: Janowska (Pabjanice) 135. 2) Schabińska 135. 3) Kalinowska 130 Wdal: Sikorzanka 495, 2) Freiwaldówna 402. 3) Hulanicka 470. 4) Janowska 457. Wynik, jak na tę skocznię — świetny. Dysk: Kobielska 34,91. 2) Schabińska II 31.31, 3) Mierkisówna 31,28. Kobielska wreszcie rzuca na zawodach tak, jak często rzuca na treningach — doskonale. Oszczep: Kobielska 32,00. 2) Hulanicka 29,25. 3) Schabińska II 28,60. Sztafeta 4x75 mtr.: AZS 40,2. 2) Legja 42.

Nagrodę dla najlepszego sprintera dostał Engel, dla najlepszego miotacza — Kivi, dla najlepszego długodystansowca — Kusociński i dla najlepszego skoczka — Adamczak.



ANTONI LESICKI,
rewelacja zawodów P. Z. L. A., wygrywa bieg 800 mtr. przed Rzepusiem.



LEWINÓWNA (WILNO)
ustanowiła w Białymstoku w rzucie kulą nowy rekord Polski — 11.46, wysuwając się na czoło miotaczek Polski. Wygrała ona i rzuty dyskiem i oszczepem, osiągając jednak znacznie słabsze wyniki.



TAKATS I M. STOLAROW
wchodzą na kort. Za nimi członek Komisji P. Z. L. T. — p. Al. Olchowicz. M. Stolarow, dzięki swemu zwycięstwu nad drugim tennisistą Węgier, dowiódł swej wysokiej klasy międzynarodowej.

Elita pływaków
na starcie mistrzostw Polski

Mistrzostwa Polski w pływaniu w myśl ostatniej uchwały zarządu PZP. odbędą się w Warszawie (zawody główne) 15, 16 i 17 sierpnia. Mistrzostwa długodystansowe odbędą się w Gdyni 27 lipca i wreszcie turniej water-polo urządzony zostanie w Krakowie 29, 30 i 31 sierpnia.

Program zawodów rozszerzony został o nową konkurencję 200 m. stylem dowolnym panów.

Ponadto komisja sportowa PZP postanowiła usunąć z mistrzostw Polski sztafety 5x50 m. stylem dowolnym dla pań i panów, z uwagi na to, że dystans 50 m. jest tak krótki, iż nie stanowi on dostatecznego sprawdzianu kwalifikacyj zawodnika. Sztafeta ta istniała u nas w celu zachęcenia zawodników do crawla, co już w chwili obecnej jest zbyteczne, gdyż i tak wszyscy tym stylem tylko pływają. Sztafety te pozostaną jednak nadal w mistrzostwach okręgowych.

W mistrzostwie Polski natomiast na ich miejsce wprowadzono sztafety 3x100 m. trzema stylami (klasyczny nawznak i crawl) dla pań i panów. Zmiana ta stanowić będzie dla klubów oszczędność, gdyż zamiast przywozić na mistrzostwa czwartego i piątego crawlera, jak dotąd, będą one mogły „zatrudnić" w sztafetach swych specjalistów w stylu klasycznym i pływaniu nawznak, którzy mieli w mistrzostwach tylko jedną jedyną konkurencję dla siebie, w przeciwstawieniu do przeciążonych crawlerów.

W sztafecie 3x100 m. st. zmiennym panów największe szanse mieć będą AZS warszawski (Berdyński, Piotrowicz, Bocheński), Cracovia (Pauly, Kot, Rouppert) i ŁKS (Reichenwald, Karliczek, Scholz). W tej samej konkurencji pań najpoważniej przedstawia się Cracovia (Sollowa-Czapnicka, Nowakówna, Laskowska) i Makabi (Feilgutówna, Schönfeldówna, Wandberżanka). W mistrzostwach okręgowych sztafety 3x100 m. trzema stylami zostają wprowadzone obok dotychczasowych 5x50 m. dow.

Czwórka naszych zwycięzców
na międzynarodowych zawodach konnych

Ukończone ostatnio międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie, obok nazwisk jeźdźców renomowanych wyłoniły nowe talenty wśród naszych oficerów. Oto sylwetki trzech triumfatorów poważnych konkursów międzynarodowych: por. Bilińskiego, kpt. Sałęgi, por. Rucińskiego i por. Najnerta.

Por. Ruciński Zygmunt (13 pułk kresowy artylerji polowej — Równe wołyńskie), liczy 30 lat. Z pochodzenia warszawianin, ukończył artyleryjską szkołę oficerską w Toruniu. Początkowo bierze udział w wyścigach i konkursach tylko na prowincji. W r. 1929 kończy t. zw. kurs instruktorów jazdy konnej i zaprzęgami w Toruniu, gdzie komendantem jest mjr. Toczek. Od tego czasu startuje częściej, mając do dyspozycji tylko dwa konie Franta i Roksanę, z których pierwszy w tymże okresie czasu padł. Na młodej kobyle — Roksanie, która dopiero od dwu lat bierze udział w konkursach, startował w Gnieźnie, Toruniu, Poznaniu, Ciechocinku i t. d., zdobywając liczne nagrody, z których przedewszystkiem wymienić należy pierwszą w konkursie szybkości (Ciechocinek) i drugą w konkursie zwycięzców o puhar Paderewskiego (Poznań), za kpt. Bylczyńskim (7 dak.). W roku bieżącym przed konkursami warszawskiemi por. Ruciński startował pięć razy w Gnieźnie i Poznaniu, zdobywając cztery nagrody, w konkursach b. ciężkich.

W Warszawie, dokąd przybył wprost z Równego, osiągnął niebywały sukces, zdobywając pierwsze miejsce w konkursie szybkości.

Por. Najnert Józef (3 pułk ułanów— — Tarnowskie Góry), liczy 35 lat. W barwach polskich występuje od roku 1922, początkowo jako instruktor jazdy konnej w Grudziądzu, na którem to stanowisku pracował pięć lat. W r. 1925 zdobywa indywidualne mistrzostwo Polski w jeździe konnej. Por. Najnert kilkakrotnie zdobywa szampionat konia wojskowego, konkurs im. Ammanulaha, dwukrotnie potęgę skoku (pierwszy raz w 1928 roku). Niema prawie ani jednego konkursu, w którymby udziału nie brał. Jeździ on zwykle na własnych koniach, co rok wypuszczając na tor nową sławę. Uchodzi za jednego z najlepszych ujeżdżaczy koni.

Obecnie jeździ na Ładzie. Zaznaczyć też należy, że p. Prezydent Rzeczypospolitej dosiada konia Klawika (dawniej Kaprys), ujeżdżonego przez por. Najnerta.

Por. Biliński Wojciech, stacjonowany w 8 d. a. k. w Krakowie jest najmłodszym z pośród czterech zwycięzców tegorocznych konkursów. Liczy bowiem 27 lat. Jeszcze jako podchorąży szkoły oficerskiej artylerji w Toruniu startował w kilku konkursach, początkowo bez poważniejszych sukcesów. W roku 1927-ym jeździ na Locie, który w tym roku osiągnął szczyt swej formy.

Następnego roku na Faworytce, zdobywa pierwszą nagrodę w konkursie armij zagranicznych w Warszawie. Pozatem łupem por. Bilińskiego stało się też kilka dalszych nagród.

W roku 1929-ym konie nie dopisały. Początkowo dzielnie trzymała się Faworytka, zwyciężając w zimowych konkursach w Zakopanem, przyczem w najcięższym konkursie zdobył por. Biliński pierwszą nagrodę. Inne konkursy przyniosły mu dalsze nagrody.

W roku bieżącym pierwszy start nastąpił w Warszawie. Wcześniej bowiem ze względów służbowych por. Biliński startować nie mógł. Jadąc na Florku, zdobył pierwszą nagrodę w konkursie armij zagranicznych, oraz szereg nagród dalszych. Florek pod por. Bilińskim, jeździ od roku 1924-go.

Kpt. Sałęga Jan (Centrum Wyszkolenia Artylerji w Toruniu), jeszcze przed wojną uchodził za świetnego jeźdźca, będąc czynnym w armji rosyjskiej, w której szeregach walczył w czasie wojny światowej. Z chwilą powstania wojsk polskich znaleźć go można w 1-szym korpusie wschodnim, a jeszcze później w 1-szym pułku ułanów.

Sportowo hippikę uprawia od roku 1921-go, po przydzieleniu go do Brygady Kawalerji.

W roku 1924-ym kpt. Sałęga przeszedł kurs dowódców szwadronów w Grudziądzu, a w dwa lata później — kurs instruktorów jazdy konnej, pod kierownictwem płk. Rómmla. Od roku 1926-go do końca 1927-go znajduje się w grupie sportu konnego w Grudziądzu. Do tego czasu startował wielokrotnie w konkursach krajowych.

W roku 1928-ym po raz pierwszy startuje zagranicą w Nicei, zdobywając w sumie cztery nagrody. Następnie jeździ już samodzielnie w Toruniu, na Neli i na wypożyczonym Rabusiu. Dosiada także i Ładną.

W ubiegłym roku na międzynarodowych konkursach w Poznaniu wygrywa potęgę skoku na Neli. Konkursy na Pomorzu, gdzie dosiadał także i Maroka, przyniosły mu także kilka nagród. W sezonie tym startował i w Rydze, zdobywając trzy nagdrody.

Pozatem znaleźć go można na liście uczestników prawie wszystkich konkursów krajowych.

W bieżących konkursach łazienkowskich ukoronowaniem opanowanej jazdy kpt. Sałęgi było zdobycie pierwszej nagrody w trudnym konkursie pożegnalnym, przy bardzo silnej konkurencji kpt. Sałąga liczy 36 lat.



P. Alicja Gebethnerowa (Warszawa), uczestnicząc w Zjeździe Gwiaździstym do Krakowa, otrzymała nagrodę jako pierwsza z pań, przebywając trasę po wyżej 1000 klm. P. Gebethnerowa startująca na Tatrze, wyruszyła z Serocka. W raidzie pętlicowym p. Gebethnerowa zdobyła pierwsze miejsce wśród pań, bijąc p. Koźmianową w ogólnej klasyfikacji świetna kierowczyni była piąta.

Krakowski turniej automobilowy był imprezą udaną, wyścig pod Ojcowem również. Jednakowoż należy zwrócić uwagę na parę niedociągnięć: przetrzymywanie zawodników na starcie z zapalonym silnikiem, co powodowało zarzucanie świec i utrudniało potem jazdę. Wyścigowym i wogóle szybkoobrotowym maszynom nie można bezkarnie kazać pracować na miejscu.

Trasa wyścigu, ciężka z natury (ponieważ stanowi niejako jedną nieustanną serpentynę), utrudniała kierowcom prowadzenie przez swą nierówną nawierzchnię. Do przyszłorocznych zawodów należy stanowczo brak ten usunąć. Wówczas uzyskamy jeszcze jeden teren wyścigowy.

Adam Potocki, startujący w kategorji sportowej na „Austro-Daimlerze" był ofiarą conajmniej... paru świec, palących się nieregularnie.

Jerzy Widawski („Austro-Daimler") nie mógł startować z powodu defektu sprzęgła.

Henryk Liefeldt oświadczył po zawodach, iż wyścig na takiej trasie jest „loterją". Startując po Ripperze, chciał za wszelką cenę pobić jego czas. Dlatego, po wypadku, chciał jechać jeszcze raz choćby poza konkursem.

Nowe próby pobicia rekordu Segrave'a. Australijski kierowca samochodowy, Smith, będzie próbował pobić rekord Segrave'a (372 klm. na godz.) na ogromnej plaży w Nowej Zelandji. Koszty budowy wozu Smitha wyniosą przeszło 5 miljonów złotych. Smith spodziewa się osiągnąć szybkość 300 mil, czyli około 500 klm. na godz.

Motor na tylnej osi umieszcza na swych wozach angielska fabryka „G. W. K.". Są to wozy lekkie, czterocylindrowe, o litrażu 1,289 cc. Chłodnica znajduje się, jak zazwyczaj z przodu wozu. Fabryka „G. W. K." jeszcze przed wojną produkowała 8 HP samochody z 2-cylindrowym silnikiem, leżącym w tylnej części wozu.

Mjr. Segrave, znakomity automobilista angielski zginął tragiczną śmiercią podczas prób pobicia rekordu szybkości na motorówce. Segrave osiągnął już szybkość ponad 160 klm. na godz., gdy łódź jego „Miss England II' nagle skręciła i niemal momentalnie zanurzyła się w wodzie. Gdy wydobyto znakomitego kierowcę, żył on jeszcze, zmarł jednak po paru godzinach w szpitalu. Jego mechanika znaleziono dopiero po 24 godzinach poszukiwań.

Sir Henryk Segrave ustanowił w r. ub. rekord światowy szybkości na samochodzie, osiągając na plaży Daytona 372 klm./godz.

Nowe przepisy
piłki nożnej wydał P. Z. P. N

Nowe przepisy gry w piłkę nożną wydał nakładem własnym P. Z. P N. Konieczność wydania oficjalnych reguł gry już od paru lat dawała się bardzo odczuć w polskim świecie piłkarskim, gdyż dotychczasowe przepisy prof. J. Weyssenhoffa, wydane w r. 1922-m — rzecz prosta — w wielu punktach zostały w ciągu ośmiu lat bardzo, czasami zasadniczo, zmienione.

Nowe przepisy wzorowane na podobnych wydawnictwach angielskich, austrjackich i innych posiadają sześć rubryk: 1) Treść przepisów. 2) Decyzje urzędowe Rady międzynarodowej (The Board). 3) Decyzje P. Z. P N. 4) Wskazówki dla sędziów i komentarze P. K. S. 5) Wskazówki dla klubów. 6) Wskazówki dla graczy.

Przepisy opracowane przez mjr. Jachecia, oraz członków prezydjum P. K S. pp. Mallowa i inż. Grabowskiego zawierają wszystko, co gracz, sędzia i widz winien wiedzieć o tem, co dzieje się na boisku.

To też winny się one znaleźć w rękach każdego miłośnika sportu piłkarskiego, zwłaszcza zaś tych, którzy stale są niezadowoleni z rozstrzygnięć sędziów i głośno a bezkrytycznie komentują to, co obserwują na boisku w sposób urągający paragrafom, a przedewszystkiem duchowi przepisów.

Skromna cena — 1.50 zł. udostępnia nabycie przepisów P. Z. P. N-u każdemu bez wyjątku.

*

Jugosłowiański klub kolejarzy „Żeleznicar" wyraził chęć rozegrania meczu piłkarskiego z reprezentacją Łodzi. ŁZOPN zasadniczo zgodził się na rozegranie spotkania, lecz w dzień powszedni, gdyż nie rozporządza ani jedną wolną niedzielą. Uważamy, że obeszłoby się i bez tego meczu, niewiele bowiem skorzystamy z umiejętności kolejarzy jugosłowiańskich. Czy nie wystarczy gościna wiedeńskiego Postu w Warszawie.

Rakiety zagraniczne w Bielsku

I-y ogólny turniej rozegrany w Bielsku zgromadził znacznie silniejszą konkurencję aniżeli się było można spodziewać. Z polskich zawodników najlepsi byli: Horain, Liebling, Andrzejewski, Czyżowski, Schmidt i Kloszek, z zagranicznych — Hecht i Benda z Pragi, Hoppe z Opawy i Kocur z Trenczyna. Wśród pań Dubieńska nie miała groźnych przeciwniczek mimo udziału p. Volknerówny, Bieleckiej, Stephan i p. Heinz z Opawy.

Ważniejsze wyniki: Liebling — Hoppe 6:3, 6:4, Kocur — Czyżowski 6:2, 6:4, Hecht — Liebling 4:6, 6:2, 6:3, Horain — Kocur 1:6, 6:4, 6:4. Półfinały: Benda — Andrzejewski 2:6, 6:2, 6:0 i Hecht — Horain 6:3, 2:6, 6:2. Finału nie rozegrali Czesi z powodu konieczności wyjazdu. Hecht był nieco lepszy od Horaina i Lieblinga i w Czechach zajmuje dość dobre miejsce, voley ma bardzo ładny, piękne uderzenie z prawej i lewej strony, serwis amerykański i jak na swój młody wiek, gra bardzo dobrze taktycznie. Benda znacznie słabszy od niego, nie powinien był absolutnie pobić Andrzejewskiego. Liebling grał dość dobrze. Horain nierówny, w drugim secie „rozłożył" Hechta gładko, brakło mu siły na rozegranie całego meczu w narzuconem tempie. Na usprawiedliwienie krakowian można dodać, że był to ich pierwszy turniej w tym roku.

W grze pojedyńczej pań p. Dubieńska pobiła p. Heinz po średniej grze. Mimo wszystko zawodniczka z Opawy była groźna dla prawie wszystkich polskich tennisistek. P. Bielecka w dobrej formie zrewanżowała się zawodniczkom górnośląskim bijąc Palonkównę 6:2, 6:3 i Stephanównę w półfinale 6:2, 5:7, 6:4. Dubieńska w drugim półfinale pobiła tym razem po obustronnie ładnej grze Volkmerównę 6:1, 6:4. Finał między Dubieńską i Bielecką został nie rozegrany w Krakowie.

W grze podwójnej panów czwarta para polska Horain i Liebling stanęła na wysokości zadania i w finale przeciw Hecht i Benda wygrała 8:6, 6:1, 2:6 w. o. Drugi set trwał może kilka minut, a zgraniem i szybkością górowali Polacy bezwzględnie. Hecht, Benda pobili Andrzejewskiego, Czyżowskiego 6:2, 6:4. Ci ostatni wyeliminowali Hoppego i Kocura 6:3, 3:6, 12:10.

Gra mieszana też nie doczekała się finału. Pani Hoppe i Czyżowski otrzymali I nagrodę wobec wyjazdu Hechta, który był partnerem Dubieńskiej. Dubieńska, Hecht pobili w półfinale w ślicznej i szybkiej grze Volkmerównę i Lieblinga, którzy zasłużyli na drugą nagrodę. Dziwnem się nam tylko wydaje, że Dubieńska nie grała z żadnym z polskich graczy. Handicap wygrał Herbst (Sokół, Kraków) z Kloszkiem (Cracovia).

Organizacja turnieju sprawna, nie mogła jednak sprostać niewykonalnemu zadaniu rozegrania wielkiego turnieju w dwu dniach

Ze świata kolarskiego

Stajerzy zagraniczni, którzy startowali w Łodzi z Kawamuro (Japonja) i Silgenem (Szwajcarja) na czele, mają wziąć udział w specjalnie zorganizowanych zawodach w środę dn. 18 b. m. w Warszawie.

Walka Japończyka, trenującego od dłuższego czasu na torach niemieckich, oraz twardego Gilgena z Langem i Oksiutyczem, byłaby widowiskiem bardzo interesującem. Pertraktacje w sprawie przyjazdu tych kolarzy trwają.

Podgórski, jeden z najlepszych polskich sprinterów, nie trenuje zupełnie z powodu choroby nogi. Istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że z końcem bieżącego miesiąca Podgórski wróci do zdrowia i będzie mógł stawać do zawodów.

Szamota przyjeżdża do Warszawy około 20 czerwca i weźmie udział w mistrzostwach torowych Polski (29 czerwca).

Stanisław Duda, jeden z lepszych kolarzy krakowskich z R. K. S. Legja, został przez Z. P. T. K. przywrócony do praw sportowych.

Jan Łazarski porzucił definitywnie kolarstwo Ex-mistrz przytył (waży około 100 klg) i obecnie uprawia sport motocyklowy. W zawodach niedzielnych zajął w Moto-Coutry 3 miejsce.

Z. P. T. K. wzorując się na regulaminie międzynarodowym, zabronił pod groźbą dyskwalifikacji stosowania przez zawodników torowych podczas biegu t. zw. „sur place", to znaczy stawania na rowerze niemal na miejscu.

Kolejowy Klub Sportowy Metal w Tarnowie organizuje w sezonie bieżącym za zezwoleniem Z. P. T. K. kolarski bieg górski Tarnów — Krynica na dystansie 120 klm.

Dyplomy honorowe za ukończenie 15 klm. biegu ulicznego i 105 klm. biegu szosowego „Expressu Porannego" wydaje kancelarja W T. C. w Warszawie, ul. Obożna 1/3 codziennie od godz. 10-ej do 12-ej i od 17-ej do 18-ej z wyjątkiem świąt.

W biegu ulicznym dyplomy te otrzymali zawodnicy, którzy przybyli do mety na miejscach od 23-go do 72-go włącznie, w biegu szosowym— wszyscy, którzy bieg ukończyli, poczynając od miejsca 19-go.

Co zaciekawi każdego piłkarza

Cracovia w miesiącu sierpniu urządza wielkie tournee propagandowe: Wrocław, Berlin, Gdańsk, pauza w Gdyni, Bydgoszcz, Gniezno, Grudziądz, Toruń, Ostrów Wlkp. i Częstochowa. W podróży wezmą udział wszyscy gracze ligowi.

Z okazji dziesięciolecia PZPN-u zostają nadane graczom i działaczom odznaki. Odznaka składa się z trzech grup: srebrnej dla reprezentantów państwa i miasta, bronzowej okrągłej dla graczy, którzy odpowiednio długo grali w mistrzostwach klubu i bronzowej owalnej dla działaczy. Wnioski na nadanie odznaki stawiały okręgi i Liga.

Prócz odznaki wewnętrznej PZPN przedstawił do odznaki Krzyżem zasługi graczy Kuchara, Kałużę, Lotha J., Domańskiego, Synowca, Stalińskiego, Reymana i Sperlinga.

Dyplomy honorowe za pracę w dziedzinie piłki nożnej i za popularyzację tego sportu otrzymały kluby: Cracovia, Wisła, Pogoń, Czarni, ŁKS, Polonia i Warta.

Ketz i Jagodziński, dawni gracze Wisły i Warty przybyli do Siedlec w dniu 2 maja, wstąpili do drużyny 22 p. p. i brali już udział w zawodach: Jagodziński grał w 3-ch meczach towarzyskich i w mistrzowskim przeciw 7 p. p. leg., Ketz zaś przeciwko Turacii i obecnie czeka na prawo udziału w mistrzostwach.

Karasiak, doskonały obrońca Turystów, wielokrotny internacjonał, otrzymał w tych dniach wykreślenie z drużyny fioletowych. Karasiak zażądał zwolnienia.

Wünsche, pomocnik ŁTSG na meczu towarzyskim z Turystami w dniu PZPN-u uległ wypadkowi złamania kostki w nodze i przez dłuższy okres czasu musi pauzować. Miejsce Wünschego zajął Wolfnagel.

Stefan Kubik, były gracz klubu Turystów, zgłosił swe przystąpienie do drużyny benjaminka klasy A okręgu łódzkiego Biegu, w barwach którego ma występować na pozycji kierownika napadu.

Rochowicz, znany piłkarz Warty poznańskiej, dostał skreślenie z sekcji lekkoatletycznej i piłkarskiej wymienionego klubu.

Spechtl, świetny łącznik reprezentacji austrjackiej, jako jeden z najlepszych napastników amatorów w Wiedniu jest pożądanym nabytkiem dla wielu klubów zawodowych. Spechtl grawituje do Austrii i w jej barwach grał już przed paroma tygodniami przeciw Sparcie praskiej i strzelił nawet dwie bramki pod psudonimem Riedrich. Afera ta się wydała, Austria została ukarana grzywną 600 szylingów, a Spechtl definitywnie zasilił szeregi Austrii. Aby jednak umożliwić mu występ w szeregach reprezentacji austrjackiej przeciw Polsce, Spechtl otrzymał pozwolenie na grę w szeregach Austrii dopiero od poniedziałku 16 b. m. Wprost z Krakowa Spechtl wyjeżdża do Szwecji, gdzie spotka się ze swą nową drużyną, która bawi tam na turnee.

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

„Epil", Przemyśl. Adres przedstawicielstwa Slazengersa: Rozmanit Z. i S-ka, Królewska 6. Przedstawicielstwa Darsonvalla w Warszawie niema. W Krakowie ma je Liebling.

P. Ludwik Anders, Gdańsk. Adres AZS Warszawa, Kopernika 41. Do sekcji pływackiej Cracovii zechce pan pisać: Kraków, p. Sieńkowski, Bracka Nr. 15.

P. Wł. Schlang, Lwów. Karykatury zamieścić nie możemy.

P. Jan Wir. Każde ćwiczenie gimnastyczne lub sportowe nie może pozostać bez wpływu na powiększenie wzrostu. W Warszawie są specjalne zakłady gimnastyczne (np. Omega).

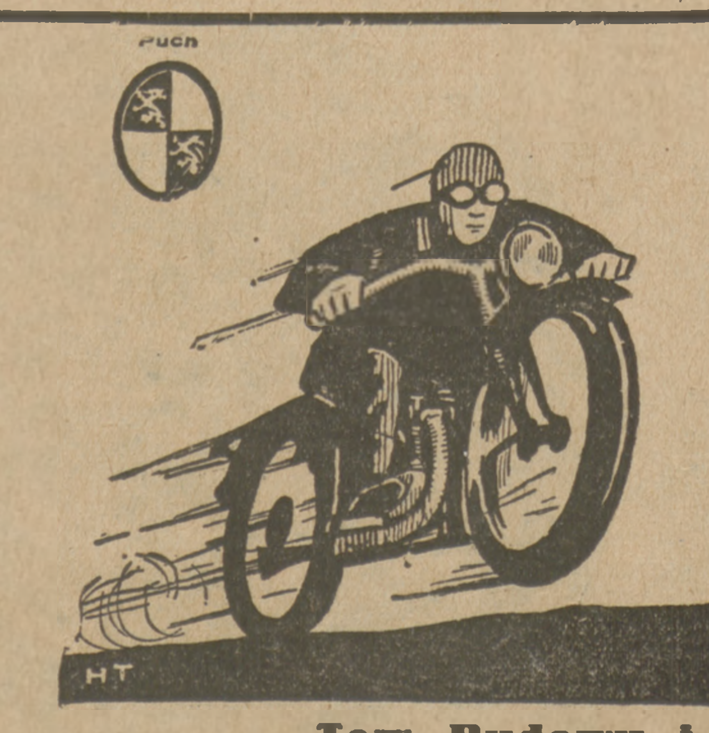
P. J. M., Ostrów. Nowela taka w formie książkowej nie ukazała się. Pozdrowienia.

„Zwolennik sportu, a nie klubów", Kraków. Oczywiście 6 zł. i 5 zł. jako ceny miejsc na trybunach — to zbyt wiele. Nie mamy na te rzeczy wpływu, list moglibyśmy umieścić.

„YMCA-rzom", Kraków. Dziękujemy za miłe wyrazy uznania. Basen już jest czynny.

P. Tad. Dol.-Wrób., Warszawa. Że zawody Warszawianki mogłyby być lepiej obesłane to — zgoda. Niemniej sposób ich urządzania z punktu widzenia widowiskowego mógł zadowolić i temu właśnie daliśmy wyraz. W naszych stosunkach — i to coś znaczy. Dziękujemy za wyrazy zaufania.

„Malutka", Lwów. P. Konopacka-Matuszewska mieszka stale w Warszawie. Obecnie bawi wraz z małżonkiem w Montecatini we Włoszech. Schabińska nie wyszła dotychczas zamąż.



Zwycięstwo Polski nad Węgrami w tennisie 3:2

Świetna gra Maksa Stolarowa. Takats najlepszy z gości. Double polski zawodzi

Zwycięstwo w meczu tennisowym 3:2 nad Węgrami jest bezwątpienia pięknym sukcesem, nawet biorąc pod uwagę nieobecność Kehrlinga. Bezapelacyjna wyższość Maksa Stolarowa nad Takatsem i Aschnerem każe przypuszczać, iż nawet stary mistrz Węgier miałby z Polakiem ciężką przeprawę, a wynik takiego meczu stałby pod znakiem zapytania.

Nasz mistrz rozegrał swe spotkania w stylu dawno na polskich kortach nie widzianym, a co najważniejsza może — wykazał niezwykłą wolę szybkiego zwycięstwa i dużą wytrzymałość fizyczną.

Druga rakieta turnieju okazał się Takats. Gra jego nie stała na normalnym poziomie, gdyż przechodził on ostatnio ciężką chorobę i... przybrał 5 klg. wagi. Jak na wice-mistrza Węgrów przystało, walczył w najkrytyczniejszych momentach ambitnie, co przyniosła mu też końcowy sukces nad Warmińskim.

Ten ostatni miał swe najlepsze dni, bijąc altwo Aschnera i uzyskując z Takatsem wynik pięciosetowy z bilansem gemów 24:31. Minusem Warmińskiego jest przedewszystkiem zła kondycja fizyczna, która zadecydowała o porażce z Takatsem. Wady samej gry polegają na braku inklinacji do atakowania ostremi piłkami i lubowanie się wprost w przyjmowaniu do nieskończoności piłek przeciwnika. Metoda taka może dać zwycięstwo jedynie z tennisistą przeciętnym, lecz nie wystarczyła już na Takatsa.

Aschner, Leiner i Jerzy Stolarow byli mniej wybitnymi aktorami spotkania. Piszemy o nich parę słów w tekście sprawozdawczym.

Mecz parami powinien nas przekonać ostatecznie, że najlepszy nasz double nie stoi na poziomie, odpowiadającym nawet Warmińskiemu, Tłoczyńskiemu, czy J. Stolarowowi w singlu. Trzeba szukać z tej sytuacji wyjścia drogą kombinowania innych par — jeżeli chcemy w grze podwónej zdobyć kiedyś pierwszy punkt podczas meczu międzynarodowego.

Ogólny bilans meczu 103:84 gemów i 12:7 setów dla Polski.

Organizacja szwankowała mocno, jeżeli chodzi o punktualność. Nie można kpić sobie z widzów, opóźniając początek zawodów przeszło o pół godziny. Dopiero trzeciego dnia grę rozpoczęto punktualnie, i to mimo deszczu.

*

WARMIŃSKI — ASCHNER
5:7, 6:4, 6:0, 6:2

Jako pierwsza para stają na korcie równi wiekiem: aWrmiński i wyższy od niego o dobre pół głowy, szczupły brunet — Aschner.

Grę Warmińskitgo znamy wszyscy zbyt dobrze, aby ją tu raz jeszcze opisywać. Podkreślić tylko trzeba, że tym razem poznańczyk robił o 50% więcej błędów niż zwykle, nie cofał się do łatwych lobów, smeczował prawie wyłącznie na aut... i zasmakował w double autach serwisowych. Atutami jego wobec rywala była większa różnorodność piłek, bezustanna zmiana uderzenia i nie poddawanie się nerwowe niepowodzeniu.

Aschner zaprezentował się nam jako duży talent tennisowy, lecz jeszcze nie oszlifowany. Ma on silne uderzenie z prawej i lewej ręki, rozumie doskonale plasowanie, zna kończenie piłki smeczem, posiada wreszcie ostry serwis i umie mijać przeciwnika stojącego przy siatce. Cóż, kiedy wszystkie te walory są jeszcze u niego bardzo niepewną bronią i mogą w każdej chwili obrócić się na korzyść przeciwnika. Silne piłki zbyt często idą poza linję kortu, słabe — w siatkę, a serwis przynosi double auty. Aschner nie wykazał pozatem opanowania nerwowego mimo, iż walczył z rywalem, któremu bynajmniej specjalnie się nie wiodło.

Rozpoczyna Węgier i po czterech odbitych daleko na aut lub w siatkę piłkach przez Warmińskiego, zdobywa suchego gema. Mimo pierwszego double autu Polak wygrywa jednak swój serwis. Taka manipulacja powtarza się jeszcze dwukrotnie i wynik brzmi 2:2.

Teraz następuje passa błędów Węgra i niezłe akcje Warmińskiego, który wkrótce prowadzi 4:2, a po oddaniu Aschnerowi jego serwisowego gema — nawet i 5:3.

Gra rywali jest tak nieobliczalna i niepewna, że to, co się dzieje teraz, zapisać trzeba nie tyle na korzyść gościa, ile na minus poznańczyka. Krótko mówiąc Węgier zdobywa kolejno cztery gemy i seta 7:5, zakończonego fatalnym double autem Warmińskiego.

Drugi set niczem nie zapowiadała zmiany sytuacji, gdyż Aschner bez większego oporu ze strony przeciwnika prowadzi 3:0. Czwarty gem, serwisowy Warmińskiego przynosi mu pierwszy punkt (suchy), a również i piąty, po walce wygrywa Warmiński, poprawiając swe szanse na 2:3.

Aschner raz jeszcze wysila się i wygrywa swój serwis, przy wydatnej pomocy autów Polaka.

Wynik 4:2 dla Węgra zdaje się wróżyć mu zwycięstwo. Tymczasem powtarza się historja z pierwszego seta, tylko ze zmianą nazwisk, gdyż Warmiński zdobywa teraz cztery kolejne gemy i seta 6:4.

Temperatura, przy jakiej odbywał się mecz, zrobiła swoje: Węgier ociekał potem, ślizga się po korcie, raz nawet pada. Warmiński czuje się nieco lepiej po świeżym sukcesie, a niepewność gry przeciwnika dodaje mu otuchy.

Trzeci set — to bezustanne piłki na aut lub w siatkę. Aschner „górule" w tem jednak bardzo wyraźnie nad Warmińskim, robi sześć double autów serwisowych i... przegrywa seta 0:6 w ciągu 11-tu minut. W ostatnim gemie Węgier nie podchodzi wogóle do piłek i oddaje go na sucho.

Po przerwie, dłuższej niż to się praktykuje zazwyczaj, Polak jest nadal górą, gdyż Aschnerowi nic się nie udaje. Wyniki kolejne brzmią: 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, 4:1, 4:2, 5:2 i 6:2. Piłka chodzi jednak o wiele dłużej niż w poprzednich setach i walka jest bardziej zacięta. Jeden z serwisowych gemów Warmińskiego wygrywa nawet Aschner na sucho. Cały mecz trwał 1 g. 12 minut.

O słabej formie grających świadczy wymownie 27 double-autów serwisowych: 16-cie — Węgra i 11-cie Polaka. Jedynie w trzecim secie unika Warmiński tej kompromitacji.

M. STOLAROW — TAKATS
6:4, 6:0, 7:5

Na plac odświeżony wodą wychodzi druga para: mistrz Polski Maks Stolarow i druga rakieta Węgier Takats, średniego wzrostu mocno, ale nie najlepiej zbudowany sportowiec.

Już pierwsze uderzenia treningowe wskazują, że widzowie zobaczą teraz grę o klasę lepszą, jak to zresztą gwarantują stopnie hierarchii tennisowej obu rywali.

Słabą stroną Takatsa jest serwis, łatwy do odbicia. Forhand bity z łokcia, chociaż silny nie jest jednak zbyt szybki, backhand posiada mniejwięcej taką samą wartość. Dokładność piłek bardzo duża, plasowanie celowe, może mało efektowne, smecz parokrotnie tylko zresztą zademonstrowany, który zazwyczaj kończył piłkę, wreszcie umiejętność ustawiania się na korcie — oto zalety Węgra.

Nie mogły one jednak wystarczyć do pokonania Stolarowa, który rozegrał jeden z najlepszych meczów swej karjery tennisowej.

Nasz mistrz szlifuje coraz to bardziej swe klasyczne prawie uderzenie z prawej i jest ono w rezultacie najgroźniejszą jego bronią. Innych walorów Stolarowa powtarzać nie ma celu. Wystarczy zaznaczyć, iż lodzianin zademonstrował grę piękną i skuteczną, bo przemyślaną w każdem uderzeniu, co też przyniosło mu piękny sukces.

Walka toczyła się cały czas z głębi kortu i zrzadka tylko przeciwnicy podchodzili do siatki. Specjalnie Stolarow zdobywał swe punkty świetnem plasowaniem piłek z jednego rogu w drugi.

Takats, starszy od Polaka conajmniej o 10 lat i posiadający oczywiście znacznie więcej rutyny meczowej, był w końcu bezsilny wobec takiej celności i szybkości uderzeń. A przecież bardzo trudno go było zmusić do kapitulacji lub popełnienia błędu, gdyż brał on najtrudniejsze piłki. Parokrotnie przejmował on też inicjatywę dyktowania tempa, próbując rywala gonić po korcie również długiemi plasowanemi piłkami. Stolarow wszakże odpierał te ataki swobodnie i przechodził zawsze sam do ofensywy.

Stolarow zrobił zaledwie jeden double aut podczas całego meczu. Takats pięć.

Pierwszy set daje Polakowi trzy kolejne gemy, w chwilę potem wynik brzmi 4:1, ale zryw Takatsa przynosi wyrównanie na 4:4. Piłki chodzą kilkanaście razy i żadna z nich nie kończy się kompromitującym autem. Stolarow wygrywa swój serwis i następny Takatsa, który setową piłkę pakuje w siatkę.

Wynik drugiego seta brzmi dość sensacyjnie — 6:0! Tymczasem walka nie jest bynajmniej mniej zacięta. Przeciwnie, tylko czwarty gem (i to serwisowy Węgra) wygrywa Stolarow na sucho, a we wszystkich innych długo szanse wahają się to na jedną, to na drugą stronę, przyczem ciągle któryś z przeciwinków wyrównuje przewagę innego.

Trzeci i ostatni set jest obrazem jeszcze wspanialszej walki. Węgier nie chce poddać się losowi, jak przedtem jego młodszy rodak i do ostatniej chwili nie traci nadziei w zwycięstwo.

Cóż kiedy Stolarow ma swój dzień, odpowiada atakiem na atak, kończy piłki po dawnemu nie dając się wyprowadzić z raz osiągniętego nastroju. Gemy idą 1:0, 1:1, 2:1, 2:2, 3:2 i 4:2 dla Polaka, poczem Takats wyrównuje na 4:4, w chwilę potem na 5:5, w rezultacie musi przegrać 7:5.

Polska prowadzi pierwszego dnia 2:0.

Porażka polskiego doubla

ASCHNER, LEINER — M. i J. STOLAROW 6:3, 3:6, 8:6, 6:4

W sobotę rozegrano spotkanie parami, które było dla nas najprzykrzejszą porażką meczu.

Leiner, najspokojniejszy ze wszystkich czterech graczy, był też najprodukcyjniejszym na korcie. Serwował niby słabo lecz zawsze blisko rogu pola i napół ściętą piłkę jego trudno było odbić pewnym drivem. Przy siatce psuł mało uderzeń, kończąc piłki bez efektu lecz w sposób celowy. Pozatem żadnych extra-walorów nie wykazał.

W przeciwieństwie do Leinera — Aschner denerwował się cały czas i grał okresami bardzo rozmaicie. Jeżeli udał mu się smecz — był nie do odbicia, podobnie jak serwis. Lecz conajmniej połowa takich piłek szła w aut lub siatkę.

To samo można powiedzieć o Jerzym Stolarowie, który ma u nas przecież markę najgroźniejszego doublisty. Niestety, tym razem brat Maks był lepszą rakietą polskiej pary, grając spokojniej. Specjalnie mądrze stosował on loby, które żadnemu z trzech pozostałych graczy nie udawały się.

Największym mankamentem zarówno Polaków, jak i Węgrów była wszak że zupełna nieumiejętność brania piłek z połowy kortu i halv-voleyowych. Te ostatnie były z reguły psute przez wszystkich.

Że mimo to wszystko mecz dał widzom sporo emocyj, przypisać to trzeba efektownym piłkom z obu stron, dawanym właśnie z trudnych sytuacyj, podczas gdy łatwe w 90%-tach marnowano.

Rozpoczyna serwować Aschner i Węgrzy prowadzą niebawem 1:0. Serwis Jerzego Stolarowa przynosi równie szybkie wyrównanie. Teraz Leiner demonstruje swój oryginalny serwis, zdobywając suchego gema, który otwiera małą serję przewagi gości aż do wyniku 4:1.

Polacy zdobywają się na wysiłek i uzyskują dwa kolejne gemy 4:3. Teraz toczy się dłuższa walka i przy stanie 40:40 Maks Stolarow, chcąc skończyć łatwego smecza, uderza równocześnie rakietą w siatkę. Węgrzy, mając przewagę, wygrywają następną piłkę i gema, a zaraz potem seta 6:3, zamkniętego znów błędem Maksa Stolarowa.

W drugim secie Polacy prowadzą jednym tchem 3:0, dają odbić się przeciwnikom do 3:2, znowu zdobywają dwa gemy 5:2 i oddawszy jeszcze następnego — wygrywają szybko 6:3.

Prawdziwa walka rozpoczyna się w trzecim secie, który Węgrzy otwierają dwoma zwycięskiemi gemami, a przegrawszy wyjątkowo serwis Leinera, prowadzą 3:1. Do wyrównania dopomaga Aschner, robiąc trzy double auty, a serwisowy gem Jerzego Stolarowa przechodzi na sucho — 3:3.

Teraz same wyniki mówią najlepiej o zaciętości walki. Oto one: 3:4, 4:4, 4:5, 5:5, 5:6, 6:6, 6:7; Następuje znowu serwis Jerzego St. i zamiast nowego wyrównania przegrany jest na sucho. Drugiego już seta zdobywają w ten sposób Węgrzy 8:6.

Nie zapowiadało się wcale, że czwarty set będzie w tym meczu ostatnim, gdyż Stolarowowie, dzięki błędom przeciwników i double autom, prowadzą 2:0. Starym zwyczajem gemy idą jednak serjami, bo wynik zmienia się na 2:3.

O szóstego z kolei gema trwa dłuższa walka, a decydująca piłka sześciokrotnie idzie z rakiety na rakietę przy siatce, nie dotykając ziemi. Kończy ją wreszcie, Maks St. ładnym lobem. Zaraz potem rozstrzyga się serwis Aschnera na naszą korzyść. Prowadzimy 4:3, serwuje Maks i stan brzmi 30:0, a więc droga do setu prawie pewna. Niestety, zawodzi znów Jerzy St.: dwie łatwe piłki idą w siatkę, trzecią smeczuje szaleńczo Aschner i już 30:40.

Teraz idzie piłka, która być może, zaważyła o wyniku meczu całego: łatwy, lecz długi lob Leinera, przechodzi nad Jerzym St., a ten mogąc go skończyć — puszcza w przekonaniu iż będzie aut. Piłka jest dobra, a Węgrzy wyrównują na 4:4.

Leiner zdobywa swój serwis na sucho, osiągając stan 5:4. Serwuje Jerzy St., lecz jest tak podniecony, że miast wyrównać, umożliwia przeciwnikom dojście do setowej piłki. Ta idzie lekko górą od Aschnera wprost na Maksa St.: skok, kiks drzewem rakiety, gem, set i mecz dla Węgrów.

Statystyka double autów wykazuje 6 u Aschnera, po 4 u Leinera i Maksa St. oraz 2 u Jerzego St.

Mecz pokazowy między Takatsem i Tłoczyńskim przyniósł wynik 6:2 i 2:6.

Decydujący dzień turnieju

M. STOLAROW — ASCHNER
6:2, 6:3, 6:3.

Trzeciego dnia już w pierwszym singlu Polska zdobyła trzeci punkt konieczny do zwycięstwa. Mecz rozpoczęto przy drobnym deszczu, który trwał około 15 minut i nie wpłynął dodatnio na stan kortu. Wynikiem tego było, że szereg piłek odbijało się nierówno, a cztery z nich dość ważne wykonały ewolucje uniemożliwiające ich odbicie.

Maks St. serwuje świetnie, wygrywa na sucho dwa pierwsze gemy, a po nieznacznym oporze Aschnera i trzeci — 3:0. Czwarty giem — serwisowy Węgra — daje Polakowi również przewagę, lecz decydujący drive idzie o centymetr za linję kortu. Chwile konsternacji Stolarowa wyzyskuje przeciwnik uzyskując pierwszy punkt i zaraz potem drugi — 3:2.

Przełomowym jest giem szósty: Aschner serwując ma 40:15, lecz robi z rzędu dwa double auty. Teraz rozgrywa się dłuższa walka o przewagę, która pięciokrotnie przechodzi z rąk do rąk. Ostry cross Polaka przynosi mu wreszcie zwycięstwo 4:2. Dwa pozostałe giemy są formalnością, przyczem ostatni jest znów suchy, mimo serwisu Aschnera, który setową piłkę psuje double autem — —6:2.

Drugi set daje początkowo prowadzenie Polakowi 1:0, Węgier wygrywa jednak swój serwis i dwa następne 1:3. Jedna z piłek serwisowych musi być przezeń podawana 5 razy (trzy siatki) aby wreszcie skończyć trzeciego giema — piorunowym strzałem.

To jest wszystko przecież czego Aschner może dokonać. Pięć następnych giemów i seta 6:3 zdobywa Stolarow, oddając w nich zaledwie po jednej — dwie piłki.

Trzeci i ostatni set jest wierną kopją poprzedniego, gdyż wyniki brzmią 1:0, 1:1, 1:2, 1:3 i... 6:3! Środkowe giemy przecież przynoszą zaciętą walkę. Zwłaszcza przy stanie 3:3 piłka decydująca o przewadze chodzi kilkanaście razy i każdy z rywali wyrównuje pięciokrotnie, jedenastą zkolei przewagę rozstrzyga wreszcie na swą korzyść Polak pięknym smeczem. To powoduje zupełne załamanie psychiczne Aschnera, który z rezygnacją poddaje się losowi.

W ciągu całego meczu, który trwał około 55 minut Stolarow zrobił tylko jeden double aut, przeciwnik jego zaś — 15!

TAKATS — WARMIŃSKI 10:12, 3:6, 6:3, 6:1, 6:2.

Jedyny pięciosetowy mecz spotkania Polska — Węgry zapowiadał się początkowo jako pewne zwycięstwo Warmińskiego. Polak znalazł w Takatsu bardzo dogodnego dla siebie przeciwnika, gdyż grającego jednostajnie długiemi ostremi piłkami. Warmiński chwytał je przeważnie w połowie kortu lub nawet przy siatce i udatnie ścinał plasując, co przynosiło mu większość punktów. Natomiast uderzenia z końca kortu nie udawały się poznańczykowi podobnie jak smecze i loby.

Takats, wyprowadzony z równowagi wyjątkową wprost ruchliwością przeciwnika i dość różnorodną taktyką gry — popartą zresztą sporą dozą szczęścia, w ciągu dwu setów napróżno drivował z regularnością godną podziwu. Nawet słabe piłki Polaka po odbiciu o sznur siatki staczały się na kort Węgra.

Nic dziwnego, że prowadzona w tych warunkach walka toczyła się początkowo do nieskończoności, a wynik 12:10 dla Warmińskiego mógł złamać psychicznie lepszego w zasadzie Takatsa.

Wyrazem tego jest pewna rezygnacja Węgra w drugim secie i łatwiejsze jeszcze zwycięstwo Polaka 6:3.

Na widowni ustala się przekonanie, że Warmiński ma mecz wygrany. I tu właśnie następuje niespodzianka, gdyż Takats, walcząc ciągle doprowadza stan do 3:3 i potem gładko zdobywa trzy giemy oraz pierwszego seta 6:3.

Po przerwie okazuje się, że młodszy o 10 lat Polak jest skończony fizycznie, podczas gdy jego 32-letni przeciwnik gra zupełnie świeży, wzmaga swą regularność, uderza coraz to mocniej, słowem opanowuje kompletnie kort. Warmiński z trudem już może nadążyć za piłkami Takatsa umieszczanemi coraz to w innym rogu i oddaje szybko seta 1:6!

Teraz szanse są równe, lecz Węgier rzuca na szalę swą dużą rutynę meczową i opanowanie nerwowe, co przynosi mu wkrótce wynik 4:0. Ostatnim wysiłkiem, przy pomocy pecha przeciwnika, Warmińskiemu udaje się zdobyć honorowe dwa giemy. Reszta jest kwestją paru minut. Setową i meczową piłkę, zmęczony zupełnie Polak sam pakuje w siatkę, przegrywając 2:6.

Nasz notatnik

Mecz zapaśniczy Polska — Austrja zaproponował Austrji Polski Związek Atletyczny. Spotkanie rozegrane by zostało w początkach lipca w Warszawie lub w Katowicach.

Kobieca drużyna gier sportowych, „Gradjański" z Zagrzebia, która rozpoczyna niebawem tournee po Czechosłowacji, przybędzie do Łodzi, gdzie prawdopodobnie rozegra trzy spotkania w hazenę: z reprezentacją Polski, Łodzi i Warszawy.

Trzy rekordy okręgowe uzyskała Jasieńska (AZS—Poznań) w ostatnio rozegranych zawodach międzyokręgowych Śląsk — Poznań, mianowicie w pchnięciu kulą (10,98), oszczepie (33,08) i dysku (31,46). Oprócz tego zajęła ona również i w skoku wwyż pierwsze miejsce z wynikiem 135 cm.

Mecz lekkoatletyczny Lwów—Kraków odbędzie się 21 i 22 czerwca we Lwowie. Program obejmuje biegi: 100, 200, 400, 1.500, 110 przez płotki, 4 x 100 oraz sztafetę olimpijską, skoki wdal, wwyż i o tyczce, rzuty dyskiem, oszczepem i kulą.

Tłoczyński pismem z dnia 6 b. m. zwrócił się do AZS-u poznańskiego z prośbą o skreślenie go z listy graczy tego klubu. W myśl obowiązujących przepisów, AZS takiego skreślenia narazie mu nie udzieli, tak, że Tłoczyński zmuszony będzie do końca bieżącego sezonu grywać nadal w barwach AZS-u poznańskiego.

Ostatnia gra Polonii w Wiedniu

Hakoah zwycięża 1:2. Ałaszewski bohaterem meczu

Do walki z Hakoahem stanęła Polonia z Kisielińskim w bramce, Ałaszewskim na środku pomocy i Tynowskim na prawem skrzydle. Kilkodniowe zwiedzanie Wiednia, upalne dni, oraz mecze poprzednie, osłabiły nieco przysłowiową w Wiedniu bojowość drużyny warszawskiej; odbiło się to szczególnie silnie na napadzie, który dnia tego nie umiał stanąć na wyżynie pozostałej części drużyny.

Rozpoczyna Polonia — grając pod słońca. Gra wyrównana, mimo wielkiego upału bardzo szybka, sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Atak warszawian stale zasilany piłkami przez dobrze grającą obronę i pomoc marnuje wiele sytuacyj podbramkowych. Wszystkie niemal sytuacje rozbijają się o bierność i lenistwo Malika oraz pech Pazurka. W przeciwieństwie do Polonii poczynania Hakoahu mają swe źródło i wykończenie w napadzie który raz po raz zmusza świetnie grającego Kisielińskiego do ciągłej interwencji. W 30 minucie z wyraźnego spalonego pada pierwsza bramka dla gospodarzy.

Po zmianie stron tempo słabnie i teraz dopiero zauważyć można w pełni przemęczenie ataku Polonii. Nic nie pomogły heroiczne wyczyny Miączyńskiego, wypady aż pod bramkę Bułanowa, wytrwała, zacięta praca Ałaszewskiego — wyniku polepszyć nie było można — przeciwnie, jedno z solowych zagrań świetnie usposobionego lewoskrzydłowego Hakoahu Fiszera i wynik brzmi 2:0.

Następuje zmiana w składzie. Jelski przechodzi na środek pomocy, Ałaszewski obejmuje prowadzenie napadu, Malik idzie na prawego łącznika, Ogrodziński na skrzydło. Odpręża to częściowo sytuację... jedno z ładniejszych zagrań. Ałaszewski, Jelski, Ogrodziński i ten ostatni zdobywa przytomnie honorowy punkt dla swych barw. Na 8 minut przed końcem murowana sytuacja pod bramką Hakoahu, faul obrońcy, karny—fatalny strzał Malika i jedyna okazja wyrównania mija bezpowrotnie.

Podczas przerwy drużyna Polonii przedstawiona była p. posłowi Polski w Wiedniu, doktorowi Baderowi oraz radcy Morawskiemu. Po zawodach odbył się w praterze wiedeńskim bankiet, wydany przez Hakoah na cześć Polonii, na którem niezmiernie mile goszczono graczy warszawskich.

Reasumując wszystkie zawody Polonii, należy stwierdzić, że wyjazd należał do udanych. Przy zupełnie zadowalających wynikach, które zresztą ani w części nie odzwierciadlają sił drużyn biorących udział w rozgrywkach, Polonia zrobiła niezmiernie dodatnie wrażenie swą fair grą, niebywałą bojowością i ambicją.

Zestawiając ocenę prasy wiedeńskiej oraz głosy wszystkich kierowników i trenerów, którzy się drużyną Polonii bardzo interesowali, należy podkreślić ogólne uznanie, jakie zdobył sobie swą grą Kisieliński.

Para obrońców Miączyński i Bułanow zaliczona została do ekstra klasy wiedeńskiej, szczególnie ten ostatni.

Niespodziewanie różną opinję od krajowych wydano o Ałaszewskim, podkreślając jego duże walory techniczne, grę spokojną ale szybką i ostrą. Z pomocy podobał się jeszcze Seichter. W ataku uznanie zdobył sobie Suchocki, będąc jego główną podporą. Lekkie słowa rozczarowania padły pod adresem Malika. Spodziewano się ogólnie po nim więcej. Pazurek po za meczem z Hakoahem imponował przebojami. Gdyby akcje jego były szybsze, byłby bardzo niebezpieczym łącznikiem.

Austrja — Polska, mecz w hokeju na trawie odbędzie się o godz. 12-ej w południe w Poznaniu na stadjonie miejskim. Będzie to trzecie zrzędu spotkanie międzypaństwowe hokeistów polskich, z których dwa poprzednie zakończyły się porażkami Polaków (z Czechosłowacją w Poznaniu 0:4, z Węgrami w Budapeszcie 0:7). Austrja zwyciężyła ostatnio w Budapeszcie Węgry 2:1.

Gedgowd, doskonały lekkoatleta ze Świsłoczy osiągnął w pięcioboju świetny wynik 3057.4 pkt. Na 200 mtr. miał Gedgowd 23.1; na 1500 mtr. 4:35; w skoku wdal 6.36. Oszczep wygrał Szepaniak 44.10, a dysk Tymoszuk 31.38.

Trener P. Z. B. p. Willy Snopek, z dniem 1 czerwca b. r. objął funkcję trenera śląskiego na przeciąg jednego roku.

Po bokserskich mistrzostwach Europy

Co mówią o Polakach sędziowie, przeciwnicy i prasa

Mistrzostwa pięściarskie w Budapeszcie zwróciły na bokserów polskich uwagę całego świata. Oto co mówią o Polakach znawcy i prasa węgierska:

M. Frankl, przewodniczący kolegjum sędziów w Austrji: Polacy zrobili ogromny błąd, że nie przywieźli ze sobą Arskiego, który bił się świetnie w Austrji. To że przegrał on do Seweryniaka nie mogło być powodem niezaliczenia go do reprezentacji. Przyznać jednak muszę, że Polacy robią kolosalne postępy. Żaden z innych sportów nie przyniósł Polsce tylu zaszczytów na forum międzynarodowem jak boks.

O poszczególnych zawodnikach mówi p. Frankl w sposób następujący:

— Stibbe przegrał już w pierwszej rundzie, gdyż nie posiada taktyki. Należy przyznać, że Finlandczyk jest bokserem pierwszej klasy, ale przy zastosowaniu lepszej taktyki można było unieszkodliwić jego gwałtowne uderzenia. Konarzewski pierwszorzędnym bokserem nigdy już nie będzie ze względu na wiek i na słabe mięśne żołądka ale pomimo tego przy lepszem kryciu uniknąłby k. o. O Wieczorku nic powiedzieć nie można, gdyż walka jego z Szigeti przypominała zapaśnictwo.

Majchrzycki stanowił klasę dla siebie, pozatem był najinteligentniejszym bokserem całego turnieju. Zarówno technicznie, jak i taktycznie nie ustępuje on żadnemu zawodnikowi, a nawet ich przewyższa. Brak mu tylko silnego ciosu, który nadrabia piękną pracą nóg i ciała.

Seweryniak na swą wagę jest bardzo dobrze zbudowany i posiada bardzo silny cios, jest wytrzymały i twardy na otrzymane ciosy, ale z powodu braku rutyny nie jest pierwszorzędnym pięściarzem.

Przegrana Górnego była największą sensacją całych mistrzostw, szczególniej po pięknem zwycięstwie nad mistrzem Niemiec Fuchsem.

O jego umiejętnościach nie trzeba dużo mówić, gdyż klasa jego znana jest w całej Europie. Porażkę Górnego tłumaczę sobie chorobą, gdyż zaraz po pierwszej rundzie zauważyłem (sędziowałem wówczas w ringu), że zawodnik kurczy się od bólów ślepej kiszki. Jestem pewien że gdy Górny wyzdrowieje wyzwie Szabo na mecz i pokaże mu kto zasłużył na tytuł mistrza.

Najsłabszą częścią w obsadzie polskiej był Stępniak.

Forlański jest świetnym bokserem. Najlepszym dowodem, że pobił Trombette, który uchodzi w świecie bokserskim za klasę. Posiada bardzo silne ciosy z obu rąk, ale wątpię czy ten zawodnik będzie mógł się utrzymać w tej wadze.

Mistrz Niemiec w wadze piórkowej, Fuchs, dowiedziawszy się, że w Budapeszcie jest polski dziennikarz, przyszedł do mnie i prosił, ażebym umieścił w dzienniku jego zdanie o Górnym. Górny, o którym dużo słyszał, a nie miał jeszcze sposobności z nim walczyć, narobił nie tylko sobie wstydu, ale również i jemu, gdyż jego zdaniem, mistrzem powinienby zostać albo Górny albo on. Nikomu innemu mistrzostwo się nie należy. Fuchs żałuje, że przedtem nie wiedział, że Górny choruje na podrażnienie ślepej kiszki, byłby bowiem atakował cały czas tylko żołądek. Niemiec przyznaje, że było to bohaterstwo ze strony Górnego, że mając 38.5 stopni gorączki, wszedł na ring. Fuchs wierzy, że po wyzdrowieniu spotkają się jeszcze raz.

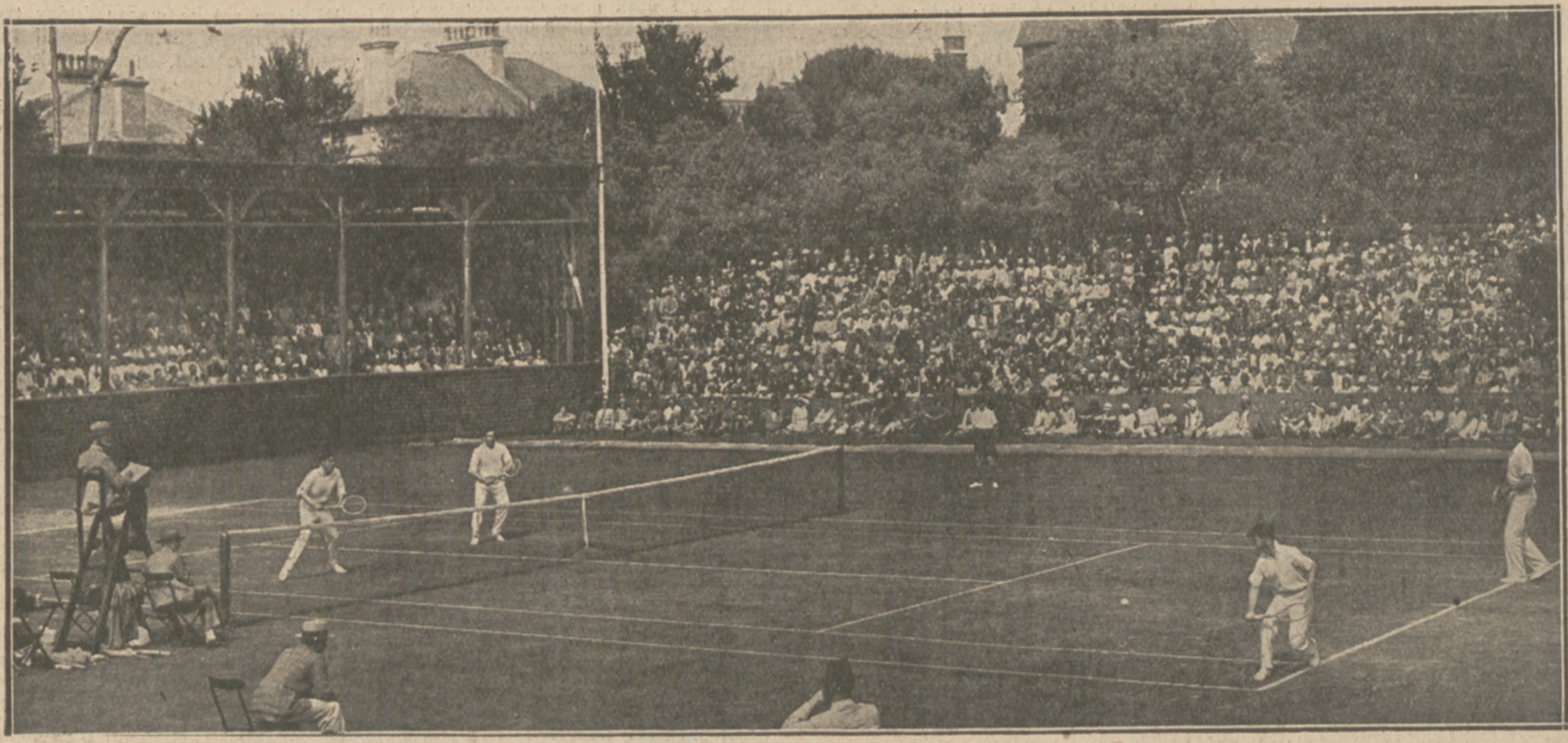
Na zapytanie o planach na przyszłość, Niemiec odpowiedział, że pierwszym jego występem będzie walka z mistrzem Europy — Szabo, w której pomści krzywdę Górnego i swoją.

Nemzeti Sport. Polacy coprawda nie zdobyli żadnego pierwszego miejsca, ale wykazali, że są pierwszorzędną klasą i od Olimpjady zrobili kolosalne postępy. Górny, który uważany był za pewnego mistrza, z powodu choroby musiał przegrać do Szabo, który w tym dniu miał najlepszy dzień w swem życiu. Wyróżnić musimy Majchrzyckiego, który swojem zachowaniem się i estetycznym wyglądem, zaskarbił sobie względy publiczności węgierskiej. Naogół Polacy bardzo się podobali, tak pod względem bokserskim, jak i pod względem zachowania się.

Az Est: Polakom w Budapeszcie nie sprzyjało szczęście. Na czwórmeczu, gdzie mogli odegrać pierwszorzędną rolę, najlepsi pięściarze z powodu choroby nie przybyli. W mistrzostwach kandydat na pierwsze miejsce w w. piórkowej, Górny, dostał ataku ślepej kiszki na ringu, a Majchrzycki, który prowadził przeciwko Besselmanowi, dostał „prawy" w szczękę z powodu nieuwagi i to było powodem przegranej. W całości Polacy bardzo ładnie reprezentowali się i słusznie zbierali najwięcej oklasków.

Poster Lloyd. Występ Polaków wypadł bardzo korzystnie. Przy odrobinie szczęścia moglibyli zająć dwa pierwsze miejsca. Najlepszym z zawodników był Majchrzycki, który swoim zachowaniem się i estetycznym wyglądem, podobał się wszystkim.

Roman Windman.



MECZ TENNISOWY ANGLJA — AUSTRALJA 1:4 O PUHAR DAVISA.
Moment z gry podwójnej: na lewo Gregory — Collins, na prawo Hoppman — Crawford.



SCHMELING
zdobył tytuł mistrza świata w boksie na skutek dyskwalifikacji Sharkeya.

Obrady parlamentów pływackich

1-go i 2-go września obradowały w Berlinie kolejno kongresy obydwu międzynarodowych związków pływackich: światowego (FINA) i europejskiego (LEN). Mimo, że kongresy nie były związane z żadnemi zawodami, liczba państw reprezentowanych sięgała 22, między któremi było 6 zamorskich.

Kongres FINA przyjął w poczet członków Federacji dwa nowe państwa — Kubę i Peru, odrzucając zgłoszenia Litwy i Maroka ze względów formalnych. Sport pływacki na tem napewno nic nie stracił.

Dyskusja nad zmianami statutu i przepisów była naogół dość monotonna i nudna wskutek ciężkiego obowiązku tłumaczenia każdego przemówienia na 3 języki (angielski, francuski i niemiecki) i dopiero moment prawdziwej zabawy mieli zebrani, gdy stali się świadkami namiętnej walki poróżnionych synów Albionu.

Starcie miało charakter polityczny — chodziło o Irlandję, która wewnątrz związku brytyjskiego ma sojuszników w Szkocji i Walii, na terenie zaś międzynarodowym kraje te nie mają jednak oddzielnej reprezentacji.

Podłożem zatargu była sprawa „International Water-Polo Board", instytucji analogicznej do „Footbal Association Board", mającej za zadanie uchwalanie i zmienianie przepisów gry. Wielka Brytanja korzysta z „odwiecznego" przywileju posiadania dla siebie stałych miejsc w tej radzie (ogółem 8 członków). Zatarg powstał o to, czy wśród tych czterech ma mieć swe miejsce Irlandja, czy też nie.

Europy to nie obchodziło, ale nie miała ona na tyle odwagi, by zerwać z tradycją i odebrać W. Brytanji przywilej w dzisiejszych warunkach nie usprawiedliwiony ani poziomem angielskiej piłki wodnej, ani faktem, iż na wyspach brytyjskich gre tę wynaleziono, ani wreszcie wielką jej popularnością w Anglii, gdzie rozgrywa się ok. 500 meczów water-polowych tygodniowo. Ostatecznie Irlandja miejsca nie dostała.

Z innych przyjętych zmian statutu wymienić wypada obalenie dotychczasowego „systemu Bergvalla" w międzynarodowych turniejach water-polo i zastąpienie go podziałem drużyn na grupy eliminacyjne, w obrębie których wszystkie drużyny grają ze sobą na punkty.

Następny kongres FINA postanowiono odbyć w Los Angeles w czasie olimpjady, a kosztami wyjazdu sekretarza Federacji obciążono wszystkie związki, biorące udział w igrzyskach, po 25 dolarów każdy.

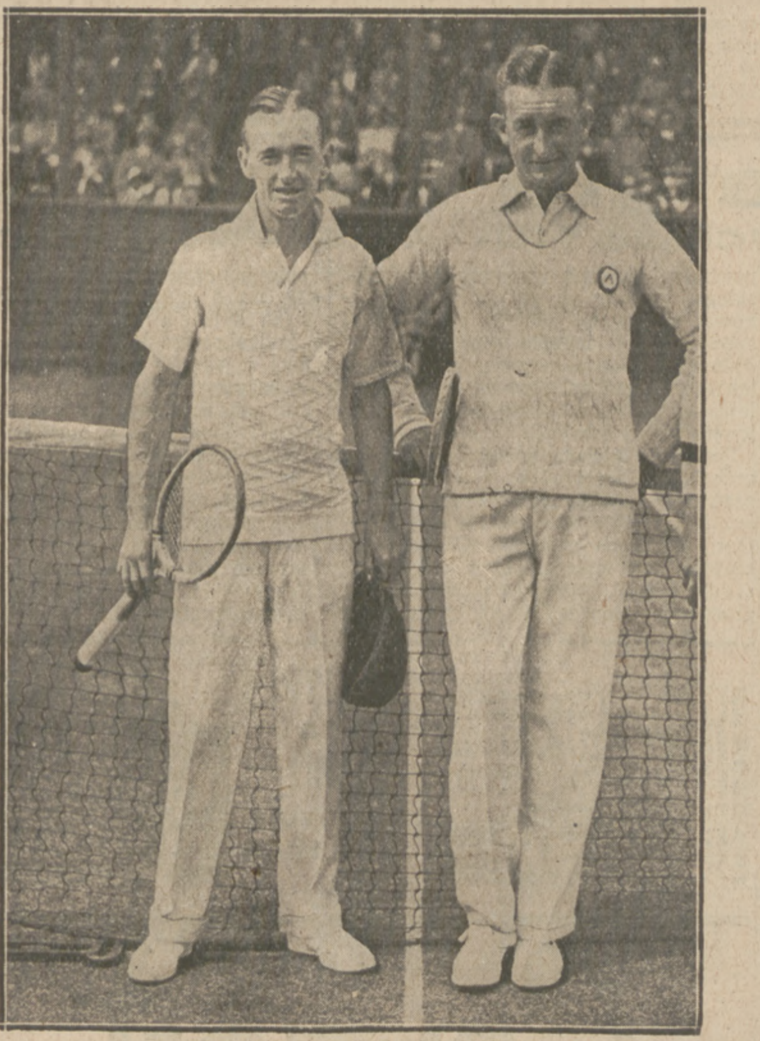
Nowy zarząd Federacji wybrano w składzie identycznym, jak poprzednio. Sekretarzem honorowym został ponownie dr. Leo Donnath (Węgry), swego rodzaju fenomen lingwistyczny, który wszystkie przemówienia z największą swobodą tłumaczy na francuski, angielski i niemiecki, a pozatem niemniej biegle mówi po włosku, hiszpańsku, no i oczywiście po węgiersku. Na niezwykle ofiarnej pracy tego człowieka opiera się zresztą całe istnienie Federacji.

*

Liga europejska obradowała głównie nad kwestją mistrzostw Europy, w związku z niesłychanym zawodem, jaki całemu pływackiemu kontynentowi sprawiła Austrja przez odwołanie mistrzostw w Wiedniu. Ostatecznie Austrji winę darowano, następne mistrzostwa postanowiono urządzić w Paryżu w roku 1931 (za kandydaturą Magdeburga głosowały tylko Niemcy. Czas trwania mistrzostw Europy przedłużono z 6 dni na 8.

Na obydwu kongresach Polski Związek Pływacki reprezentował p. Semadeni.

Niesłychany wypadek zdziczenia sportowego zdarzył się we Włoszech. Znany bramkarz Genui — de Pra, ostatnio spadł bardzo w formie, co pod nosiło wiele dzienników sportowych włoskich, a między innemi i „Guerin Sportiva". De Pra nie został wskutek tego wystawiony na decydujący o drugiem miejscu w mistrzostwie Włoch mecz Genua — Juventus. Przed rozpoczęciem spotkania bramkarz udał się do loży prasowej i spoliczkował sprawozdawcę „Guerin Sportiva" dr. Petrone. Niesłychany ten postępek wywołał zrozumiałe oburzenie w sferach sportowych Włoch, zwłaszcza, że krytyka de Pra była zupełnie uzasadniona.



CRAWFORD I HOPPMAN,
druga para tennisowa Australji, przegrała z Collinsem i Gregorym w trzech setach.

Najuch jest w słabej formie. Ostatnio pokonał go w Pradze Kożeluh w wiele mówiącym stosunku 6:1, 6:3, 6:3. Gra podwójna K. Kożeluh, Najuch — J. Kożeluh, Menzel zakończyła się wynikiem 6:1, 6:2, 6:4. Mecz przyniósł 20.000 złotych dochodu.

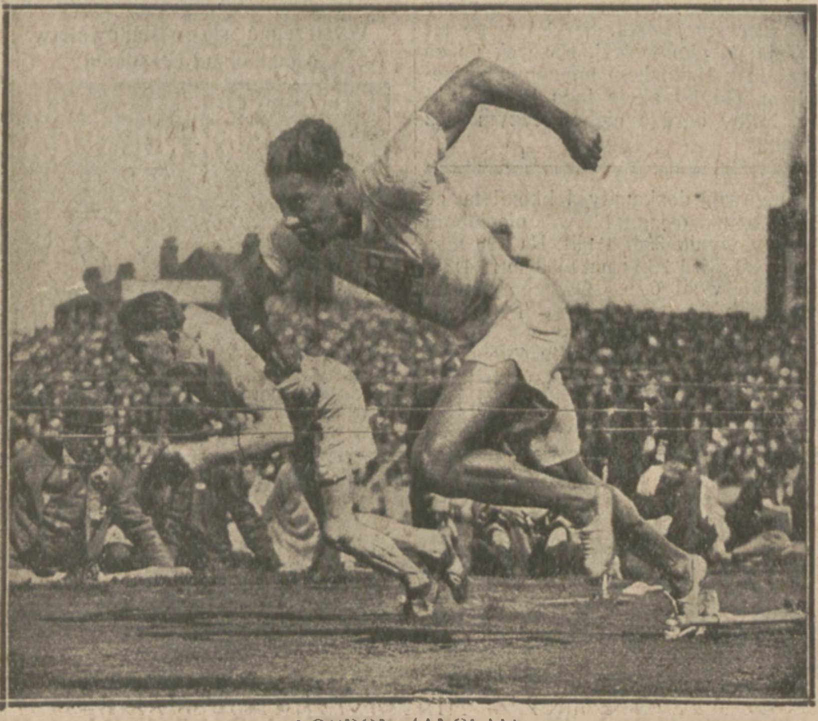
Pierwszego pięściarskiego mistrza Europy ma Rumunja w osobie Popescu, który w meczu o mistrzostwo wagi piórkowej pokonał Francuza Kid Oliva przez poddanie się w dziesiątej rundzie.

Mistrz świata Genaro pokonał w Toronto jednego ze swych najgroźniejszych rywali, Kanadyjczyka Belangera na punkty.

Wielką nagrodę Niemiec dla sprinterów wygrał Engel, bijąc Moeskopsa.



TARIS
pokonał w Paryżu Baranyego na dystansie 200 mtr. uzyskując czas 2.14.4



LONDON (ANGLJA)
w chwili startu do biegu 100 yardów na meczu trzech lekkoatletycznych klubów w Londynie.



ANGLIK BRADBROOKE
wygrywa skok wwyż na międzynarodowych zawodach w Londynie z wynikiem 187 cm.

Prenumerata kwartalna zł 7. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.